

**Protokół nr XLIII/13
z XLIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie,
która odbyła się w dniu 25 kwietnia 2013 r.,
w Sali Reprezentacyjnej Mosińskiego Ośrodka Kultury, przy ul. Dworcowej 4**

Proponowany porządek obrad:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Przyjęcie protokołu z nadzwyczajnej XLI i XLII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.
6. Porządek obrad.
7. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 27 marca do 25 kwietnia 2013 r.
8. Zapytania i wnioski radnych.
9. Przyznanie Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej (uchwała).
10. Informacja z realizacji Uchwały nr XIX/136/11 Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 29 listopada 2011 r. w sprawie Roczego Programu Współpracy samorządu Gminy Mosina z organizacjami pozarządowymi oraz innymi podmiotami prowadzącymi działalność pożytku publicznego na rok 2012, realizowane wg działu, rozdziału, paragrafu klasyfikacji budżetowej w 2012 r.
11. Przejęcie od Powiatu Poznańskiego do wykonania w 2013 roku zadania zarządzania publiczną drogą powiatową w zakresie dotyczącym kontynuacji budowy chodnika w ciągu drogi powiatowej nr 2464P - ul. Długa w miejscowości Radzewice (uchwała).
12. Zamiar utworzenia Zespołu Szkół w Daszewicach (uchwała).
13. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
14. Zakończenie sesji.

Przebieg obrad:

1. Otwarcie sesji.

Otwarcia XLIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie dokonał, o godz. 13.05, Przewodniczący Rady Miejskiej w Mosinie Waldemar Waligórski. Powitał przy tym przybyłych na sesję radnych Rady Miejskiej w Mosinie, zaproszonych gości oraz mieszkańców Gminy Mosina.

2. Stwierdzenie quorum.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski na podstawie listy obecności stwierdził, że na sali jest w tej chwili – według „listy” – 17 radnych, w związku z czym „Rada” jest władna do podejmowania wszelkiego rodzaju decyzji i rozstrzygnięć, a także uchwał. Stanowi to 80,95 % ogólnego stanu osobowego Rady Miejskiej w Mosinie. Nieobecny był radny Tomasz Żak ze względu na stan zdrowia i radny Waldemar Wiązek ze względu na obowiązki służbowe.

W tym momencie, na Salę Reprezentacyjną przybyła radna Małgorzata Twardowska, tak więc odtąd w dalszym ciągu XLIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 18 radnych.

Lista obecności radnych stanowi załącznik niniejszego protokołu.

Na sesję zostali zaproszeni goście, których lista również stanowi załącznik niniejszego protokołu.

3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby członkiem Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej była radna Wiesława Mania.

W związku z tym, że wyżej wymieniona radna wyraziła zgodę na kandydowanie, a pozostali radni nie zgłosili innych propozycji, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał jej kandydaturę pod głosowanie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie – 18 głosami „za” – wybrała radną Wiesławę Manię jako członka Komisji Wnioskowo-Skrutacyjną.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby członkiem Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej była radna Aleksandra Miedziarek-Rogal.

W związku z tym, że wyżej wymieniona radna wyraziła zgodę na kandydowanie, a pozostali radni nie zgłosili innych propozycji, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał jej kandydaturę pod głosowanie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie, czyli 18 głosami „za”, wybrała radną Aleksandrę Miedziarek-Rogal jako członka Komisji Wnioskowo-Skrutacyjną.

4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby nadzór nad sporządzeniem protokołu z XLIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie sprawował radny Ryszard Rybicki.

Radny Ryszard Rybicki wyraził zgodę na powyższą propozycję.

W związku z tym, że nie zostały zgłoszone inne propozycje, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie kandydaturę radnego Ryszarda Rybickiego na nadzorującego sporządzenie protokołu z XLIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie 17 głosami „za”, przy 1 głosie „wstrzymującym się”, wybrała radnego Ryszarda Rybickiego do nadzorowania sporządzenia protokołu z XLIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

5. Przyjęcie protokołu z nadzwyczajnej XLI i XLII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski przypomniał, że nadzorującą sporządzenie protokołu z nadzwyczajnej XLI sesji Rady Miejskiej w Mosinie była radna Maria Krause.

Radna Maria Krause oświadczyła, że nie ma uwag do protokołu z nadzwyczajnej XLI sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

W związku z tym, że pozostali radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili żadnych uwag, pytań i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zaproponował przyjęcie protokołu z nadzwyczajnej XLI sesji Rady Miejskiej w Mosinie bez odczytania, poddając swój wniosek pod głosowanie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek jednogłośnie – 18 głosami „za”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski przypomniał, że nadzorującym sporządzenie protokołu z XLII sesji Rady Miejskiej w Mosinie był radny Jacek Szeszuła.

Radny Jacek Szeszuła oświadczył, że nie wnosi żadnych uwag do protokołu z XLII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

W związku z tym, że pozostali radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili żadnych uwag, pytań i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zaproponował przyjęcie protokołu z XLII sesji Rady Miejskiej w Mosinie bez odczytania, poddając

swój wniosek pod głosowanie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek jednogłośnie, czyli 18 głosami „za”.

6. Porządek obrad.

Proponowany porządek XLIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który został wyżej przedstawiony oraz niezbędne materiały jej dotyczące, radni Rady Miejskiej w Mosinie otrzymali wraz z zaproszeniami na nią i w wyznaczonym dniu jej odbycia. Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że w związku z wpłynięciem po terminie dostarczania „państwu radnym” projektów uchwał, proponuje on wprowadzenie do porządku XLIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie projektu uchwały w sprawie przedłużenia obowiązywania taryfy za zbiorowe zaopatrzenie w wodę dla „Majątku Rogalin”. Zaproponował przy tym, aby wprowadzić ten punkt jako punkt trzynasty do porządku dzisiejszych obrad i poddał swoją propozycję pod głosowanie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek jednogłośnie – 18 głosami „za”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że wpłynął jeszcze jeden projekt uchwały.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik poinformował, że 19 kwietnia wpłynęła do Rady Miejskiej w Mosinie skarga Dudek & Kostek Sp. z o. o. w Warszawie na bezczynność Burmistrza Gminy Mosina. Jest to skarga związana z dobrze znaną „Radzie” procedurą wydawania decyzji „o środowiskowych uwarunkowaniach”. Spółka skarży się, iż w terminie nie uzyskała „tej decyzji” i że zostały naruszone przepisy art. 35 do 37 Kodeksu postępowania administracyjnego. W tej sytuacji, jaką opisuje skarżący w swojej skardze, przysługuje środek prawny, określony w Kpa, który nazywa się zażalenie do organu wyższego stopnia na niezłatwienie sprawy w terminie. Tak więc w tej sytuacji Rada Miejska w Mosinie powinna przekazać „tę skargę” Samorządowemu Kolegium Odwoławczemu w Poznaniu w celu rozpatrzenia zażalenia na niezłatwienie sprawy w terminie.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że chciał zaproponować małą modyfikację porządku obrad, aby punkt dziewiąty...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że on jest w punkcie, w tym, w którym w tej chwili „pan mecenas” omawiał i „do tego dojdziemy jeszcze”.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik powiadomił, że problem jest taki, iż „wniosek wpłynął dziewiętnastego”, a Kpa traktuje „te sprawy”, iż trzeba to w terminie siedmiu dni przekazać. Ten siódmy dzień mija jutro i przy okazji pewno „państwo pamiętacie p. Świerczyńskiego” – „wojewoda wytykał”, że nie została zwołana nadzwyczajna sesja, żeby zając się ewentualnym przekazaniem „nam” skargi. W związku z tym, że „ten termin” mija jutro, także byłaby prośba o podjęcie ewentualnie – o zmianę porządku obrad i „wprowadzenie tej uchwały”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zaproponował, aby „ten projekt uchwały” wprowadzić jako punkt czternasty do porządku XLIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie i poddał swoją propozycję pod głosowanie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek jednogłośnie, czyli 18 głosami „za”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przypuszczenie, że wie, o co chodziło radnemu Janowi Marciniakowi – „aby punkt dziewiąty przenieść w punkt siódmy”. W związku z tym, że „mamy gościa” zaproszonego – on też nie zauważył pisząc projekt dzisiejszych obrad i proponuje, „aby punkt dziewiąty zamienić z punktem siódmym”, dzięki czemu sprawa przyznania Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej byłaby głosowana bezpośrednio „po porządku obrad”. Następnie poddał

powyższą propozycję pod głosowanie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła przedmiotowy wniosek jednogłośnie – 18 głosami „za”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że są to wszystkie zmiany, które chciałby wprowadzić do porządku obrad. Następnie w związku z tym, że nie zostały zgłoszone inne wnioski, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie porządek XLIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie wraz z przyjętymi wcześniej zmianami. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie, czyli 18 głosami „za”, ustaliła porządek XLIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który przedstawia się następująco:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Przyjęcie protokołu z nadzwyczajnej XLI i XLII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.
6. Porządek obrad.
7. Przyznanie Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej (uchwały).
8. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 27 marca do 25 kwietnia 2013 r.
9. Zapytania i wnioski radnych.
10. Informacja z realizacji Uchwały nr XIX/136/11 Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 29 listopada 2011 r. w sprawie Roczno Programu Współpracy samorządu Gminy Mosina z organizacjami pozarządowymi oraz innymi podmiotami prowadzącymi działalność pożytku publicznego na rok 2012, realizowane wg działu, rozdziału, paragrafu klasyfikacji budżetowej w 2012 r.
11. Przejęcie od Powiatu Poznańskiego do wykonania w 2013 roku zadania zarządzania publiczną drogą powiatową w zakresie dotyczącym kontynuacji budowy chodnika w ciągu drogi powiatowej nr 2464P - ul. Długa w miejscowości Radzewice (uchwała).
12. Zamiar utworzenia Zespołu Szkół w Daszewicach (uchwała).
13. Projekt uchwały w sprawie przedłużenia obowiązywania taryfy za zbiorowe zaopatrzenie w wodę.
14. Projekt uchwały w sprawie przekazania skargi Dudek & Kostek Sp. z o. o. z dnia 8 kwietnia 2013 r. na bezczynność Burmistrza Gminy Mosina Samorządowemu Kolegium Odwoławczemu w Poznaniu.
15. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
16. Zakończenie sesji.

7. Przyznanie Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej (uchwały).

Dziekan Kapituły Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej Barbara Miczko-Malcher powiadomiła, że Kapituła Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej na posiedzeniu w dniu 15 kwietnia wybrała, działając na mocy „uchwały z dziewięćdziesiątego ósmego roku”, co „nam” przypomina, iż „kapituła” działa 15 lat, że „medal” przyznawany jest 15 lat, a w tym roku wybrano: Macieja Nowaczyka – pierwszego „po wojnie” Burmistrza Mosiny, Wiktoria i Kazimierza Myszkierów – zasłużonych nauczycieli i działaczy harcerskich, Terese i Jerzego Miładowskich z Baranówka – łączących pasję społecznikowską z konkretną pracą samorządową. „Kapituła” wnioskuje do „Rady” o przyznanie „medalu” tym osobom. Poinformowała też, że Maciej Nowaczyk został mianowany Burmistrzem Mosiny 1 marca „czterdziestego piątego roku”. Przed wybuchem II wojny światowej pracował

w polskich kolejach, które po zakończeniu wojny zabiegały o niego, jednak Maciej Nowaczyk postanowił, że przyczyni się do powojennej odbudowy Mosiny. Już w dniu 25 stycznia, w dzień wyzwolenia Mosiny spod okupacji hitlerowskiej, stanął na czele „komitetu zarządu miasta”. „Jacek pisał w jakimś tam artykule” – znalazła ona, że witał tych, którzy „nas” wyzwalałi. Dbając o bezpieczeństwo mieszkańców, utworzono milicję, w pierwszych dniach po wyzwoleniu, co miało duże znaczenie dla mieszkańców, repatriantów. Uruchomiono młyn, piekarnię, mleczarnię, kuchnię polową, zabezpieczono mienie poniemieckie, które „przed wojną” należało do mieszkańców Mosiny. Na parterze „urzędu miasta” utworzył burmistrz bibliotekę, zorganizował gimnazjum, w którym zatrudnił profesorów – im również zapewnił zakwaterowanie. Przyczynił się do odbudowy kościoła, w którym „podczas wojny” był magazyn, a wycofujące się wojska go spaliły. Uroczystość poświęcenia kościoła zaszczycił arcybiskup Dymek, a Maciej Nowaczyk witał go z honorami przy wjeździe do Mosiny. Dziś na tym miejscu stoi krzyż. Tego nie zdołała ona sprawdzić, ale w każdym bądź razie to jest jakaś tam dodatkowa informacja. Natomiast przestał być burmistrzem „w czterdziestym ósmym roku” – został zwolniony ze stanowiska i jednocześnie zwolniono z pracy jego żonę. „W czterdziestym dziewiątym roku” powrócił do „okręgowej dyrekcji kolei”, ale już w październiku tegoż samego roku „dyrekcja okręgowych kolei w Poznaniu”, na wniosek „wojewódzkiego urzędu bezpieczeństwa”, wytoczyła mu postępowanie weryfikacyjne: starano się z niego zrobić wroga ludu. Chociaż komisja prowadząca postępowanie, nie znalazła podstaw takich twierdzeń, aparat państwowy nadal konsekwentnie szykanował Macieja Nowaczyka, jego rodzinę. Do jego domu siłą dokwaterowano funkcjonariusza „urzędu bezpieczeństwa”. Na początku „lat pięćdziesiątych” wytoczono mu proces o to, że pełniąc funkcję burmistrza, wykorzystał bezpłatnie siłę roboczą do celów prywatnych. Postawione zarzuty nie znalazły potwierdzenia w faktach. Córki Macieja Nowaczyka z powodu działalności ojca miały problem z uzyskaniem wstępu na wyższe uczelnie. Dzięki swej determinacji jednak studia skończyły. Maciej Nowaczyk zmarł „w sześćdziesiątym szóstym roku”, jest pochowany na cmentarzu parafialnym w Mosinie, a „na tabliczce” można byłoby napisać: Maciej Nowaczyk był człowiekiem prawym, o żelaznych zasadach, dbającym o dobro rodziny i mieszkańców Mosiny, kultywującym polskie tradycje, cieszył się szacunkiem i autorytetem mieszkańców Mosiny. To podanie o uhonorowanie Macieja Nowaczyka wspierają powtarzające się pisma profesora Antoniego Działkowiaka, który mówi, że może zaświadczyć i ludzie, z którymi rozmawiał, o tym, jak wyglądała ta działalność pierwszego Burmistrza Mosiny, iż był to szanowany człowiek, że dużo dobrego zrobił i zorganizował życie Mosiny tuż „po wojnie”, niesłusznie jest dzisiaj – taka jest kolej rzeczy, iż „ludzie są wycierani z naszej pamięci – czas wyciera ich z pamięci”. Natomiast być może, że „państwo mają też jakąś wiedzę” na temat burmistrza Nowaczyka – to prosiłaby o dodatkowe informacje, a tyle, ile ona mogła – zebrała, oczywiście opierając się też na pismach, „które do nas wpłynęły”. To jest wniosek z 2010 roku – „myśmy nie od razu go jednomyślnie przyjęli”. Powiadomiła także, że „krąg instruktorski” też od kilku lat prosił o uhonorowanie małżeństwa Wiktorii i Kazimierza Myszkierów. Być może ktoś miał z nimi kontakt w szkole, ale są to ludzie, którzy urodzili się na początku XX wieku: p. Wiktorii Myszkier „w dziewięćset pierwszym roku” w Gorlicach, pan Myszkier był troszkę młodszy. Pani Wiktorii była nauczycielką geografii i języka polskiego, społecznie prowadziła koło recytatorskie w Mosinie, opiekowała się żeńską drużyną harcerek w Mosinie. „Znaleźli się już przed wojną” i w Mosinie też przychodziły na świat ich dzieci – było ich sześcioro. Z kolei, jeżeli chodzi o Kazimierza Myszkiera, ale z tego, co ona pamięta – był o 5 lat młodszy i też związany

jest oczywiście z mosińskim harcerstwem. Jego działalność na rzecz harcerstwa była znacznie bogatsza, bo działał i w Mosinie, gdzie zakładał, jak napisano: „słynną dziewiętnastkę” i gdzie budował to harcerstwo. W czasie „wojny” tworzył też Szare Szeregi. Państwo Myszkierowie zostali wysiedleni, zmieniali miejsce pobytu i działał pan Myszkier również na rzecz Szarych Szeregów, tworząc je i na rzecz „podziemia” w tym Busku-Zdroju. Wykazał się także pewną odwagą – tutaj ma ona: 21 stycznia „dziewięćset siódmego roku” urodził się w Rawiczu i tam też został już harcerzem w wieku 15 lat. Potem konsekwentnie tę działalność prowadził. Wychował kilka pokoleń harcerzy i wielu ludzi się do niego przyznaje, do tego, że kształtował, tworzył jakieś tam wzorce życiowe, wzorce postępowania i też spotkał się z pewnymi trudnościami. Był nauczycielem, „w czterdziestym ósmym roku” został pozbawiony prawa wykonywania zawodu nauczyciela ze względu na działalność w Szarych Szeregach, ale do końca, mimo, że zmienił pracę, związał się ze spółdzielnią rolniczą, to z harcerstwem się nie rozstawał i do końca życia był mu wierny. Zrobił bardzo wiele i książki opisujące dzieje wielkopolskiego harcerstwa odnotowują jego działalność, zresztą podkreśla się, że należał do grona tych druhów, którzy posiadali stopień harcistrza, a niewielu takich na terenie Mosiny było. Ona zresztą pamięta ze swojej młodości, chociaż nie była harcerką, to wydaje się jej, że była taka grupa kilku osób, zasłużonych bardzo dla harcerstwa. Tak przy okazji pozwoli sobie przypomnieć właśnie tutaj: pan Marciniak – pamięta ona, że organizował obozy, pan Papież, to była też wspaniała postać i myśli, iż każdy „z państwa” jakieś takie tutaj w tym momencie ma skojarzenia z osobami, które działały na rzecz mosińskiej młodzieży, bo pan Myszkier na przykład – tutaj też piszą ci, którzy próbują go uhonorować, że organizował pierwszy obóz harcerski „po wojnie”, potem znowu po tej przerwie, kiedy harcerstwo „przytłumiono”, znowu organizował obozy i bardzo dużo swojej energii w to wkładał. Jednocześnie trzeba pamiętać, iż to byli nauczyciele, którzy też jako dobrzy nauczyciele, fachowcy – zrobili dużo dla Mosiny. Poinformowała również, że jest trzeci wniosek, który „wybraliśmy”. To jest małżeństwo państwa Teresy i Jerzego Miładowskich z Baranówka. Zapewniła przy tym, że czyta się bardzo ciekawie „te życiorysy tych państwa”, ponieważ one trochę oddają historię współczesną Polski. Pani Teresa Miładowska urodziła się w powiecie ostrowskim – na wsi, natomiast przywędrowała do Baranówka z rodziną „w trzydziestym ósmym roku” – z rodzicami. „Tu” kupili gospodarstwo, a pan Jerzy Miładowski był sybirakiem z kresowej rodziny Miładowskich, nawet herbowej rodziny, ale bardzo zubożałej już i jego ojciec – z tego, co ona wyczytała „w tym dobrze napisanym uzasadnieniu” – służył jako ochotnik w „szóstym pułku ułanów tatarskiej jazdy”, a ponieważ ten pułk był bardzo dzielny, to Piłsudski uczestników tego pułku nagroził takimi małymi majątkami: ziemią – taką działką osadniczą. To było krótko przed wybuchem II wojny światowej i potem rodzina Miładowskich została wywieziona – „w czasie tej pierwszej wywózki” – na Sybir „w czterdziestym roku”. To byli rodzice i trzech synów. Ten Jerzy Miładowski, który mieszka „w naszej gminie”, był najmłodszy. „Przeżyli to, co wszyscy tam”, znaczy mróz, głód i z armią Berlinga „ci bracia” – udało im się dotrzeć do Polski. Ten najmłodszy, czyli pan Jerzy z rodziną, wrócił „w czterdziestym szóstym roku” i jakimś trafem dostał się „tutaj – na te ziemie śremskie”, pomagał im już ten brat, który był w Polsce i ci ludzie: pan Jerzy i ta pani Teresa się spotkali „w tym naszym Baranówku”, założyli rodzinę, mają czworo dzieci, wychowali je znakomicie. Niezależnie jednak od tego, że wychowywali dzieci, rodzina Miładowskich dostała 30 ha, z których potem, po reformie rolnej, zostało tylko 12, ale na tej ziemi gospodarowali i cieszą się wielkim szacunkiem „tam”, bo to można sprawdzić. Każdy „z nas” może „tam” pojechać i zapytać o Miładowskich – to są ludzie szanowani,

bardzo dużo zrobili. Mieli chęć pracować społecznie na rzecz tych ludzi, z którymi musieli dzielić los. Pan Miładowski był przez 10 lat sołtysem. Za jego kadencji „tam” była przeprowadzona elektryfikacja i „budowali drogi”. Wiele załatwiał dla tego Baranówka. Tutaj jest naprawdę lista jego działań długa i budząca szacunek. On też jakiś czas uczył języka rosyjskiego, skończył takie studium nauczycielskie. Przeprowadził doprowadzenie prądu elektrycznego do gospodarstw rolnych, które przed wojną prądu nie miały. Brał czynny udział w telefonizacji wsi. „Wszędzie go było pełno”, bez udziału sołtysa i rady sołectkiej nic się nie działo. Zmierzył się również z problemem obniżenia poziomu wód gruntowych, dowożenia wody do gospodarstw, wspomina pierwszą wodę chlorowaną, od której padały zwierzęta, protesty rolników i walkę od odszkodowania. Tak więc walczył o życie „tej wsi”, a z kolei jego partnerka życiowa: pani Teresa – była córką kobiety, która prowadziła Koło Gospodyń Wiejskich, ojciec też był jakimś społecznikiem i ona sama była też aktywna. Tworzyła teatr objazdowy, który docierał do okolicznych wsi i też prowadziła „koło gospodyń”. Tak więc wydaje jej się, że to jest para godna zauważenia, „bo tak sobie tutaj działali na boku, niedaleko Mosiny”, a skutecznie i z pożytkiem dla wszystkich ludzi, którzy „tam” mieszkają, także ona pozostaje z dużym szacunkiem dla państwa Miładowskich. Myśli, że „państwo”, których być może lepiej „znacie” od niej – ona raz ich miała okazję odwiedzić, jak nagrywała „tam” reportaż we wsi. Żałuje ona, że nie zadała więcej pytań, bo może tego wszystkiego, co dziś wie, dowiedziałaby się od nich bezpośrednio. W każdym bądź razie to są te 3 kandydatury do „medali”. „Zastanówcie się państwo”, czy „waszym” zdaniem są godne „tych medali”.

Wniosek Kapituły Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej z dnia 15 kwietnia 2013 r. *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że „otrzymaliście państwo” projekty uchwał z wpisanymi imionami i nazwiskami kandydatów do Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej. Powiadomił przy tym, że poprosił, aby zgodnie ze Statutem Gminy Mosina projektami zajęła się komisja branżowa, którą jest Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej.

Przewodniczący Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej Jacek Rogalka poinformował, że „komisja” nie opiniowała żadnej z „tych trzech uchwał”, ponieważ w żadnej z nich nie było uzasadnienia jak gdyby i „komisja” nie miała wiedzy na temat „tych pięciu osób w sumie”. Dlatego „nie głosowaliśmy tej uchwały w ogóle”, nie było opinii żadnej.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że zgodnie ze Statutem Gminy Mosina, „projekt każdej uchwały, aby został poddany pod głosowanie, powinien uzyskać opinię komisji stałej”. W tej chwili „nie mamy opinii komisji”. Następnie zwrócił się do „pana mecenas” o wyjaśnienie, czy „takie projekty” mogą być poddane pod głosowanie.

Radna Wiesława Mania zapewniła, że nie ma obowiązku opiniowania „tych uchwał”. Oświadczyła przy tym, że mówi to ona jako osoba pracująca „nad statutem”. Jest, jeżeli zachodzi taka konieczność. „Tutaj” nie ma takiej.

Radny Jacek Szeszuła zapewnił, że chce potwierdzić to, co powiedziała jego przedmówczyni. „Statut” nie precyzuje w sposób dokładny i kategoriyczny, że musi być opinia „pod każdą uchwałą”. Natomiast, jeśli chodzi „te uchwały”, to „musimy się zdecydować”: albo „wierzymy kapitule”, albo nie. To wówczas „kapituła” jest niepotrzebna. Mówi on to z całą otwartością, w sposób twardy i mocny. To wówczas byłoby takie coś, że wnioski wpływałyby do „Rady”, albo do Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej. Wyraził też przekonanie, że „nie można upolityczniać” spraw związanych z „kapitułą”. W jego przekonaniu i będzie on bronił swojego

stanowiska „do końca”, jest „to” organ spoza „Rady”, organ społeczny, powołany przez „Radę” i „musimy dosłownie temu organowi wierzyć”. Zapewnił przy tym, że myśli on cały czas o „kapitulę”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się o wyjaśnienie, kto upolitycznia w tej chwili „projekt uchwały”.

Radny Jacek Szeszuła zwrócił uwagę, że on nie powiedział o upolitycznieniu projektu uchwały, tylko mówi o działalności „kapituły”. W momencie, kiedy „powierzamy” Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej kolejne rozważanie, to uważa, że „tak” nie powinno być, bo „kapituła” przedstawia na podstawie różnych wiadomości i różnych materiałów, które przepracowała – swój wniosek – „Radzie”.

Dziekan Kapituły Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej Barbara Miczko-Malcher zauważyła, że „to” nie są kandydatury wysunięte przez „kapitułę”, tylko przez Mosiniaków. To są ludzie, których sąsiedzi obserwują – tak, jak np. tych państwa Miładowskich. Nie wydaje jej się, żeby „to” miało tutaj wpływać na bieg i historię „tego Medalu”. Natomiast to tak, jak z ogłoszeniami z ambony: Iksiński się pobiera, Kowalski z Kowalską i ksiądz pyta – „czy państwo znacie jakieś tutaj przeszkody”. Ona też pyta, bo oczywiście sprawdza, gdyż może być jakieś przekłamanie i próbuje „porządkować te dokumenty”. „Państwo macie” także jakąś wiedzę i po to tu „się zbieracie, żeby temu służyć”. Tak to ona odczytuje, że „wspólnie staramy się wybrać tych ludzi”, którzy na to rzeczywiście zasługują. Ona spotyka się z różnymi historiami. Nie dalej, jak 2 dni temu, ktoś z nią rozmawiał i mówi: „to pomyślcie o mnie”. To nie jest tak, „że my mamy pomyśleć o kimś”, to sąsiedzi mogą pomyśleć „o tym panu”, czy jakieś stowarzyszenie, czy harcerze – tutaj są akurat bardzo aktywni w tej działalności przyznawania „medali”, ale jest to społeczność, która działa tutaj już od czasu dwudziestolecia międzywojennego i ci ludzie się przyjaźnią, wspierają, szanują. Dlatego, być może, jest więcej „tych kandydatur”, ale ona np. – już kończy „tę pracę przecież w kapitule”, już jest nawet trochę zmęczona tym i różnymi, związanymi z tym przykrościami również, powie, że ją szalenie ucieszyła ta kandydatura państwa Miładowskich, bo taka była idea „tego medalu”, żeby tych ludzi, którzy – kto tak bardzo, bliżej zna państwa Miładowskich. To są ludzie, którzy pracowicie spędzili życie. Są chorzy, nawet ciężko chorzy. Natomiast całe życie przeżyli godnie, bardzo czynnie. Dużo zrobili dla swojej rodziny, dla innych rodzin, są szanowani i o takich ludzi chodzi, bo to jest nie do przecenienia, „że on tam telefony załatwił dla tej wsi, że wywalczył” – to są rzeczy ważne. Ona tak postrzega „ten medal”: z jednej strony „dostrzegajmy tych ludzi wybitnych”, którzy przynoszą chlubę Mosinie, a z drugiej strony tych, którzy żyją „między nami” i są tacy niezwykli w swojej zwyczajności. Tutaj ona tak to widzi i być może „tutaj się nie zgadzamy we wszystkim”, natomiast to jest czas, „żeby państwo powiedzieli, czy my się tutaj mylimy, czy któryś z tych medali, czy któraś z tych osób nie jest godna medalu – o to idzie”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że on w swojej wypowiedzi nie użył ani jednego słowa, które byłoby jakimś zarzutem „w stronę kapituły”. Jego zadaniem, jako Przewodniczącego Rady Miejskiej, jest dopilnowanie, aby wszystkie zasady uchwalania uchwał były przestrzegane. Ma on „statut” przed sobą – Gminy Mosina, w którym czyta: projekty uchwał są opiniowane przez komisje stałe Rady Miejskiej w Mosinie według zakresu ich działania. To jest Statut Gminy Mosina. On nie ma żadnych uwag, pretensji do pracy „kapituły”, żeby to było jasno powiedziane.

Dziekan Kapituły Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej Barbara Miczko-Malcher zwróciła uwagę, że ona tylko do „pana” nie kierowała „tych słów”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że on przestrzega tylko prawa. Nie chce mieć zarzucane za jakiś czas, że uchwała została podjęta niezgodnie „z wszelkimi regulaminami”. Dla niego, jako „przewodniczącego”, projekt każdej uchwały – nawet tej – jest zwykłą uchwałą, którą ma podjąć „Rada”, bo „my jesteśmy radnymi, my podejmujemy uchwały”. „Państwo zaproponowaliście i chwala państwu” – „pochyliliście się”: są propozycje. Decyzje podejmuje „Rada” i jej obowiązkiem jest stworzyć takie warunki, aby uchwały były zaopiniowane przez „mecenasa” i przez komisje stałe. Nieważne, czy to jest „ta uchwała”, czy każda inna. „To” nie był zarzut z jego strony „pod kątem kapituły”.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że kwestia idzie o to, „czy te uchwały mają mieć uzasadnienie, czy nie”. Zapytał przy tym, czy „ubiegłoroczne uchwały” miały uzasadnienie, czy sprzed dwóch lat uchwały miały uzasadnienie, czy jakiegokolwiek uchwały dotyczące „medali” miały uzasadnienie.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, że „miały na początku”.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że „pan radny” nie kwestionował „ubiegłorocznych”, jako Przewodniczący Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej, nie kwestionował „pan” sprzed dwóch lat, jako „przewodniczący komisji”. Stwierdził też, iż w tej kadencji i w poprzedniej zdarzały się uchwały, które nie miały uzasadnienia, a jedną z takich uchwał – „możecie państwo powiedzieć”, że nie można byłoby jej „dopisać do komisji stałej” – to było odwołanie w swoim czasie radnej Małgorzaty Twardowskiej z funkcji zastępcy „przewodniczącego”. Nie była ona opiniowana, nie była zakwestionowana, organ nadzoru, którym jest „wojewoda”, nie zakwestionował. Nie wiadomo jemu, w co tutaj ktoś – przeprasza on – zamierza brnąć. Uzasadnienie – jeżeli otrzymuje Polak najwyższe odznaczenie państwowe, jakim jest Order Orła Białego, „to otrzymuje w tej preambule za co otrzymuje dana osoba” – koniec. Prezydent i „jego kapituła” nie uzasadnia – jest to uzasadnienie w formie, o takiej, jak przedstawia to „dziekan kapituły” – koniec. Notabene uzasadnienie fantastyczne przedstawiła „pani dziekan” i proponuje on – to jest jego wniosek, aby naprawdę „tego tematu nie zgłębiać się bardziej”, bo z jego punktu widzenia „te kandydatury”, zgłoszone przez mieszkańców Mosiny, rozpatrzone przez „kapitułę”, są bardzo – Mosiny i gminy – trafne i dobre. Tak więc proponowałby on przejść do głosowania.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że o tym, to on będzie decydował. Stwierdził przy tym, że on nie wie, czy radnemu Janowi Marciniakowi brakuje „tu” uzasadnienia – jemu nie. „Panu” brakuje. Uzasadnienie było wygłoszone przez „panią dziekan”. On nigdy nie mówił, że „tutaj” nie ma uzasadnienia. To nie padło z jego ust, więc uzasadnienie było wygłoszone „tutaj” – to, co powiedziała „pani dziekan”, to było uzasadnienie do każdej jednej uchwały. Ono „tu” nie musi być wpisane. On tylko stwierdził, że zgodnie ze Statutem Gminy Mosina i „ustawą samorządową” – opinia komisji powinna być: pozytywna, negatywna – powinna być. Nie chce on mieć zarzutu, że była uchwała bez opinii komisji – tylko to powiedział. Na jego projektach uchwał jest też „pieczętka mecenasa”, której też nie powinno – twierdzi „pan” – być, a on ma to zrobione, żeby nie było żadnych zarzutów za parę lata, że Rada Miejska „podjęła uchwały niezgodnie z prawem”. Tylko jemu chodziło o to.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że nie ma on do „pana” jakichkolwiek pretensji.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej uwag, pytań i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały dotyczącej przyznania Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej Maciejowi Nowaczykowi. W jego

wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLIII/290/13 w powyższej sprawie 15 głosami „za”, przy 3 głosach „wstrzymujących się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

Następnie prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały dotyczącej przyznania Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej Wiktorii i Kazimierzowi Myszkierom. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLIII/291/13 w powyższej sprawie 16 głosami „za”, przy 2 głosach „wstrzymujących się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał też pod głosowanie projekt uchwały dotyczącej przyznania Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej Teresie i Jerzemu Miładowskiemu. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLIII/292/13 w powyższej sprawie 15 głosami „za”, przy 3 głosach „wstrzymujących się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

8. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 27 marca do 25 kwietnia 2013 r.

Burmistrz Zofia Springer powiadomiła, że została zawarta umowa w sprawie budowy wodociągu przy ul. Nałkowskiej w Mosinie. Została też zawarta umowa w sprawie nasadzenia drzew na terenie gminy Mosina. Na to zadanie „uzyskaliśmy” dotację, o którą „występowaliśmy” do „wiosiu” w wysokości 15.000,00 zł. Oczywiście całe wydatki – „mówimy o większej kwocie, ale będziemy tutaj wsparci” przez dotację „wufosiu”. Poinformowała także, że „ogłosiliśmy” wynik przetargu bardzo ważnego „dla nas”, gdyż dotyczy inwestycji bardzo finansochłonnych – to jest budowy ul. Piaskowej i ul. Lipowej, gdzie całość inwestycji jest skalkulowana na około „6 i pół miliona”. „Realizujemy drugi odcinek, na który uzyskaliśmy” taki, jak na pierwszy – dofinansowanie ze „schetynówki”: około „dwóch milionów” i w tej chwili „przygotowujemy” umowę. Została wybrana oferta – tę inwestycję będzie realizowała firma „Strabag” i w tej chwili „przygotowujemy” umowę do podpisania. Powiadomiła również, że została zawarta umowa z firmą „Fajfer-Transbau-Projekt”, która będzie realizowała remonty częściowe ulic, o nawierzchni – „naszych ulic gminnych” – bitumicznej, asfaltowej na terenie miasta i gminy. Poinformowała też, że „ogłosiliśmy” przetarg na drugą część wodociągu w ul. Nałkowskiej – z oszczędności „możemy” ten wodociąg „pociągnąć dalej”. Powiadomiła także, że „przygotowujemy” przetarg – w najbliższych dniach będzie ogłoszony – na pielęgnację, utrzymanie zieleni na terenie miasta Mosina. Poinformowała również, że „przygotowujemy” przetarg na dostawę płyt drogowych, żelbetonowych, które „będziemy mogli wykorzystać” na takich odcinkach dróg, gdzie równanie nie przynosi żadnego efektu na dłuższy czas, czyli tereny jakiegoś podmokłe, o „trudnej” budowie geologicznej. Powiadomiła też, że „przygotowujemy” przetarg na rozbudowę ul. Koziej. „Wiecie państwo”, żeby wykonać kanalizację i przystąpić do utwardzenia ul. Koziej w Pecnej, „musimy przeciągnąć deszczówkę” od jednej z ulic w Pecnej do właśnie ul. Koziej. Poinformowała także, że „odbyliśmy 2 spotkania na terenie agencji nieruchomości rolnych”, gdzie „rozmawialiśmy” na temat ujęcia wody dla Rogalina, Rogalinka, Radzewic, Świątnik, Mieczewa, które znajduje się na terenie „Majątku Rogalin”. „Wiecie na pewno państwo” z różnych notatek prasowych, że została wypowiedziana umowa obecnemu dzierżawcy „Majątku Rogalin”, ale ten jakby element „nas” nie interesuje. Gmina jest zainteresowana przede wszystkim dobrym funkcjonowaniem ujęcia wody, które znajduje się na terenie należącym

do „agencji nieruchomości rolnych”. Jeżeli operator, który będzie prowadził to ujęcie, którego właścicielem jest „agencja”, będzie modernizował, rozbudowywał, konserwował, nie odmawiał uzgodnień, jeśli chodzi o przyłącza wodne, też uzgadniał przebiegi różnych arterii wodociągowych, czy gazowych, „to oczywiście jesteście spokojni” o funkcjonowanie „tego ujęcia”, ale nie zawsze tak jest. Jeżeli operator, któremu będzie chciała powierzyć „agencja” to zadanie, nie będzie się z tego wywiązywał, w tej chwili są częściowe kłopoty z realizacją „tychże zadań” przez obecnego operatora, Gmina jest zainteresowana i taką informację posiada „agencja nieruchomości rolnych” – przejęciem „tego ujęcia”, aby mogła inwestować, rozbudowywać i dbać o właściwą obsługę w zakresie dostarczania wody, o mieszkańców „tych pięciu wsi”, które wymieniła. Powiadomiła również, że odbyło się spotkanie dotyczące redagowania nowej strategii rozwoju Gminy na terenie „ośrodka kultury” – w szerokim gronie „organów pomocniczych Gminy”, przedstawicieli stowarzyszeń, mieszkańców. „Staraliśmy się” szeroko o tym informować, zapraszać również imiennie – przeszło 60 osób uczestniczyło w tym pierwszym spotkaniu, a spotkania będą kontynuowane. Poinformowała też, że 2 razy „mieliśmy” spotkanie z członkami zarządu „starostwa powiatowego”. Spotkania dotyczyły przede wszystkim stanu dróg powiatowych na terenie gminy. „Wiecie państwo”, że takowe „mamy”, iż ich stan nawierzchni nie jest zadawalający. „Rozmawialiśmy” o inwestycjach, które podejmie „powiat” na „naszych drogach”. Bulwersujący jest stan drogi w Daszewicach, gdzie trochę jest takie błędne koło, gdyż „wiemy”, że w okolicy czerwca „wchodzi” firma AQUANET i będzie budowała „tam” kanalizację. „Powiat” powinien włączyć się budową kanalizacji deszczowej, gdyż jest „to” droga powiatowa i w tej chwili w zasadzie zadbano tylko o zabezpieczenie takich większych uszkodzeń, ponieważ za dużo pieniędzy „nie chcą inwestować” w naprawę nawierzchni, gdyż za parę tygodni będzie ona likwidowana. Powiadomiła także, że przedstawiciele „urzędu” spotkali się z samorządowcami z Ukrainy, którzy odwiedzili „naszą gminę”. Interesowali się właśnie procedurą uchwalania tego dokumentu, jakim jest strategia rozwoju gminy. „U nas” już ten dokument obowiązywał od roku 2003, „u nich” dopiero takie obowiązki zaistniały w ostatnim roku. Dlatego są bardzo zainteresowani „naszymi” doświadczeniami i doświadczeniami gmin polskich w tym względzie. Zwiedzali również „urząd”, Galerię Miejską i zakończyli spotkanie na terenie „ośrodka kultury”, gdzie brali udział w spotkaniu dotyczącym „tego tematu”, gdzie był przedstawiony „ten problem”. Poinformowała też, że parokrotnie „uczestniczyliśmy” w spotkaniu gmin, które są zainteresowane zawiązaniem tak zwanego „związku ściekowego” i w tej chwili „dyskutujemy” nad potrzebą tego: „analizujemy za i przeciw”. Jeżeli jakiegokolwiek decyzje będą podjęte, czy sugestie, jak Gmina będzie się zachowywała, „czy przystąpimy do związku, czy będziemy jego uczestnikami, to będziecie państwo proszeni o opinię”. W tej chwili „rozmawiamy” z gminami, które są zainteresowane stworzeniem „takiego ciała”. Powiadomiła także, że odbyło się spotkanie przedsiębiorców branży turystycznej w nowym budynku OSiR-u, gdzie „rozmawialiśmy” na temat „naszej współpracy”. Poinformowała również, że 14 kwietnia rozpoczął się jakby proces przebudowy tracji kolejowej Poznań – Wrocław na odcinku, który będzie w tym jakby etapie dotyczył również Mosiny. Powiadomiła też, że „służby” odebrały plac zabaw doposażony w Sowińcu. Poinformowała także, że na terenie osiedli i wielu sołectw odbyły się zebrania, których takim najważniejszym tematem przede wszystkim była nowa sytuacja związana z odbiorem odpadów oraz obowiązkiem Gminy i „naszych” mieszkańców. Takie spotkania odbyły się na terenie osiedli numer: 1, 2, 4 i 5 – w tym ostatnim miesiącu.

Odbyły się również na terenie wsi Krajkowo, Krosinko, Nowinki, Czapury i Żabinko. „Uczestniczyliśmy” w tychże spotkaniach, być może były również spotkania na terenie innych wsi, ale organizujący te spotkania – przede wszystkim sołtysi – mogli nie zawiadomić „urzędu”: dlatego tej informacji „tu” nie może ona „państwu” przedstawić. Powiadomiła również, że w tym miesiącu odbywała się jedna ze sztandarowych imprez kulturalnych na terenie Mosiny, jaką są Dni Artystyczne z Gitarą – dni, które już zdobyły odpowiednią rangę nie tylko na terenie Polski. „Naszym” pracownikom „ośrodka kultury” udaje się pozyskać rzeczywiście do realizacji warsztatów oraz do przedstawienia swoich koncertów osoby uznane w świecie muzycznym, ciesząc się te dni dużym zainteresowaniem nie tylko Mosiniaków. Są w ciągu trzech dni realizowane. Jest to jedna ze sztandarowych imprez „na terenie ośrodka kultury”, na terenie gminy i co roku „obserwujemy” wyższy poziom tychże spotkań gitarowych. Poinformowała też, że był ciekawy wernisaż w Izbie Muzealnej, gdyż prezentował swoje prace mieszkaniac „naszej gminy”: p. Marek Przybył. Bardzo interesujące prace, a frekwencja była „jak zwykle”. Powiadomiła także, że odbyła się taka ciekawa impreza kulturalna, zauważona przez wiele też mediów: to jest finał współzawodnictwa organizowanego przez Szkołę Podstawową w Daszewicach – „Obycie umiła życie”. Finał tego jakby konkursu odbył się na terenie Poznania: na terenie hotelu „Mercury”. Jako gość specjalny uczestniczył aktor Andrzej Seweryn. Poinformowała również, że w celu poprawy bezpieczeństwa, „starosta” przekazał OSP Mosina defibrylator – został przejęty przez „nasze służby”. Powiadomiła też, że w ubiegłym miesiącu Straż Miejska podjęła 162 interwencje porządkowe, wylegitymowała 164 osoby, 109 pouczyła, odłowiono 9 zwierząt dzikich, które trzeba było albo przesiedlić, albo zlikwidować. Kontrola sklepów i targowiska miejskiego – 87 takich kontroli się odbyło i odbyły się 22 kontrole na terenie posesji. Osoby ukarane odpracowywały tę swoją karę – wypracowały 109 godzin i odbyło się 6 patroli wspólnych z policją w godzinach od 18.00 do 2.00 w nocy. Poinformowała także, że jeśli chodzi o środki zewnętrzne, to została podpisana umowa na budowę targowiska: „Zielony rynek w Mosinie” na kwotę 808 tysięcy – w „urzędzie marszałkowskim”, czyli „możemy liczyć na te środki”. Została też przeprowadzona kontrola z „urzędu marszałkowskiego” dotycząca realizacji projektów w ramach rozwoju obszarów wiejskich. Skontrolowano boiska w: Mieczewie, Rogalinie, Rogalinku, Nowinkach, Dymaczewie Starym i świetlice w: Krajkowie, Radzewicach, Żabinku. Wyniki kontroli były pozytywne i w tej chwili już „otrzymaliśmy 651 tysięcy” – są to środki refundujące budowę boisk. Powiadomiła również, że istnieje możliwość, żeby „nasze szkoły” mogły uczestniczyć w programie „Comenius”. Jest to dla na pewno przedstawiciele Komisji Edukacji, Kultury i Sportu – nic obcego. W tym programie uczestniczą 3 „nasze placówki” z: Rogalinka, Rogalina i Krosna. W ostatnim miesiącu była wizyta uczniów i nauczycieli z: Hiszpanii, Portugalii, Włoch, Łotwy, Francji „na terenie szkoły w Rogalinie”. Zostali przyjęci nauczyciele i uczniowie – wizyta była trzydniowa i to są już pewne efekty realizacji wspólnych projektów właśnie w ramach „Comeniusa”. „Wiecie państwo”, że został powołany zespół roboczy „na temat analizy” rozporządzenia dotyczącego ochrony ujęcia wody. Odbyły się 2 spotkania. Pierwsze miało charakter ogólny, uczestniczyli „nasi” dwaj radni, akurat dzisiaj nieobecni: radny Jerzy Falbierski i radny Waldemar Wiązek – rozmawiano o celach istnienia „strefy”, jej istocie i potrzebie. Drugie już było konkretniejsze, gdzie były analizowane konkretnie „zapisy”, ich czytelność, klarowność, interpretacja.

9. Zapytania i wnioski radnych.

Radny Łukasz Kaspruwicz poinformował, że jakiś czas temu składał wniosek o poprawę bezpieczeństwa i funkcjonowania ul. Czarnokurz, gdyż tam są wystające studzienki, głębokie „takie zadolenia”, które utrudniają poruszanie się na tej ulicy. Dostał zapewnienie, że jeżeli się warunki pogodowe poprawią, to ten temat zostanie rozwiązany. Póki co, pogoda jest sprzyjająca, a w tym względzie się jakby nic nie dzieje. Zwrócił się też o wyjaśnienie, kiedy „z naszego budynku gminnego wyprowadzi się szkoła prywatna”, gdyż jak „pani burmistrz” zapewniała – sprawę przejął komornik, który na pewno „tę szkołę” wyeksmituje. Stwierdził także, że Komisja Rewizyjna rozpatrywała skargę p. Tafelskiej. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, co się z „tą skargą” dzieje, „bo za chwileczkę miną terminy ustawowe” i być może „możemy się spotkać” z taką sytuacją, że wnosząca skargę złoży skargę na bezczynność „Rady”, albo coś w tym względzie – co się „z tą skargą” dzieje, kiedy „poznamy” jakieś ustalenia i „kiedy to będziemy rozpatrywać jako Rada”, bo z tego, co wie, to „komisja już zakończyła i przekazała materiały”. Zapytał również, po co Gminie jakby przejęcie ujęcia wody w Rogalinie, przecież oprócz tego, że – tak jak „pani burmistrz” deklaruje – „chcemy zapewnić” poprawę funkcjonowania „tego ujęcia” i funkcjonowania na rzecz mieszkańców: użytkowników. „Pani burmistrz” wielokrotnie powtarzała, że Gmina nie jest zainteresowana prowadzeniem jakiegokolwiek działalności gospodarczej, która przynosiłaby jakieś korzyści. Zapytał przy tym, czy w związku właśnie z takimi planami przejęcia ujęcia wody w Rogalinie, „pani burmistrz” zmieniła swoje podejście do „takich komercyjnych działań tutaj Gminy w tym zakresie”. Zwrócił się też o wyjaśnienie, kiedy powstanie ścieżka rowerowa łącząca Dymaczewo Nowe z Dymaczewem Starym, łącznie z tą przeprawą przez Samicę.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że jakiś czas temu składał, ostatnio składa, ma nadzieję, iż wreszcie, jak złoży na piśmie, to uzyska odpowiedź. W związku z tym zwrócił uwagę, że na placu 20 Października są zlokalizowane, oznakowane miejsca postojowe. Ponadto można jeszcze parkować wzdłuż zachodniej i południowej pierzei. Zapytał przy tym, czy poza tymi miejscami można jeszcze parkować na placu 20 Października. Wraca on też do swoich wniosków, składanych ustnie – zupełnie bez efektu. Następnie stwierdził, że stanowiska postojowe dla samochodów osobowych powinny mieć co najmniej szerokość 2,30 m i długość 5 m, przy czym dla samochodów użytkowanych przez osoby niepełnosprawne – szerokość stanowiska powinna wynosić co najmniej „trzy, sześćdziesiąt, a długość 5 m”. Parking przy ul. Garbarskiej, Mostowej spełnia te warunki. „Musimy jednak zdać sobie sprawę”, że prostopadłe, pod kątem 90°, parkowanie na minimalnej szerokości miejsca postojowego może powodować i niejednokrotnie powoduje ryzyko uszkodzenia karoserii stojącego obok samochodu, a przy wychodzeniu z pojazdu przeciskanie się przy lekko uchylonych drzwiach, bo więcej otworzyć się nie udało. „Rozporządzenie mówi” o minimalnych szerokościach. Architekci, projektanci – jak jemu wiadomo – przyjmują minimalną szerokość „dwa, pięćdziesiąt”. Szerokość ta pozwala na właściwe zaparkowanie pojazdu, gwarantujące nieuszkodzenie pojazdu sąsiedniego, a ponadto bezpieczne i komfortowe opuszczenie pojazdu. Dlatego składa on wniosek, aby wyznaczyć miejsca postojowe „na tym parkingu” o minimalnej szerokości „dwa, pięćdziesiąt”, wyznaczyć miejsca postojowe pod właściwym kątem od strony wjazdu na parking. Rozwiązanie takie dodatkowo ułatwi zaparkowanie i wycofywanie pojazdów. Dodatkowo składa on w tej kwestii zapytanie, jaki przepis prawa określa bezpieczną odległość, wolną przestrzeń od jakichkolwiek przeszkód, tak, aby pojazd zaparkowany mógł bezpiecznie opuścić miejsce postojowe. Obecna sytuacja na omawianym parkingu powoduje,

że pojazdy chcące wycofać się z miejsca postojowego, niejednokrotnie uczynić tego nie mogą lub udaje się im, ale aby nie narazić się na stłuczkę, kilkakrotnie manewrują pojazdem. Powód – notoryczne parkowanie samochodów wzdłuż krawężnika. Wyraził również przekonanie, że jednostki pomocnicze są suwerenne i samodzielne w podejmowaniu decyzji co do zapraszania osób na swoje zebrania. W tej sprawie, pozwala on sobie zwrócić się do Przewodniczącego Rady Miejskiej, aby w imieniu „nas”: radnych – wystosował prośbę do sołtysów i przewodniczących osiedli, aby na zebrania mieszkańców zapraszać radnych z danego okręgu wyborczego. Wniosek niniejszy składa on, gdyż w ostatni wtorek: 23 kwietnia br. „w zespole szkół przy ul. Sowinieckiej” miało odbyć się – w założeniu bardzo interesujące – spotkanie władz z mieszkańcami na temat tzw. „ustawy śmieciowej”, jak i bieżących spraw osiedla. Przewodniczący osiedla Jacek Rogalka był łaskaw z odpowiednim wyprzedzeniem – właśnie w ten wtorek, a więc kilkugodzinnym – poinformować o nim radnego Jacka Szeszułę, od którego on się dowiedział o zebraniu. Dlaczego jego p. Jacek Rogalka nie zaszczycił zaproszeniem – nie wiadomo jemu. Domyśla się on, że postrzega go chyba jako osobę non grata. Zresztą tak późne powiadomienie nie dałoby jemu szans uczestniczenia w zebraniu z uwagi na inne, wcześniej podjęte zobowiązania. To jedna kwestia. Druga to sposób informowania mieszkańców. Jak zauważył on „w ten właśnie wtorek”: „karteczki bez pieczętek, bez podpisu, z drukiem 10 na 10 cm” – były ułożone w tablicy osiedlowej. Śmie on twierdzić, że taki sposób informowania ma na celu, aby na zebranie przybyła minimalna ilość mieszkańców, aby władza samorządowa i osiedlowa „nie była narażona na ilość zbyt dociekliwych pytań”. Efekt przeszedł najśmielsze oczekiwania organizatorów. Osiedle liczy około trzech i pół tysiąca osób, a w zebraniu – poza przedstawicielami władz i zarządu osiedla oraz dwoma radnymi – obecnych było raptem czterech mieszkańców.

Radny Piotr Wilanowski oświadczył, że chciał poruszyć sprawę, którą też około roku temu poruszył. Składa on formalny wniosek o to, żeby przyciąć korony lip, które rosną na wyjeździe z Mosiny w stronę Rogalina, po stronie ogródków działkowych. Korony tworzą się, znaczy one nie są formowane, rosną w sposób krzaczasty i w związku z tym w niedługim czasie zaczną zagrażać drodze oraz możliwości bezpiecznego ruchu, także prawidłowe ukształtowanie pni tych drzew i właściwe zabiegi w koronie powinny być przeprowadzone, żeby dalszy rozwój tych drzew był bezkolizyjny.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że w związku z rozpoczęciem prac przez AQUANET – kanalizacji sanitarnej w Daszewicach, zwraca się o wyjaśnienie, czy rozpoczną się prace planistyczne dotyczące budowy kanalizacji sanitarnej we wsi Daszewice: ul. Leśna, kto będzie je realizował – AQUANET, czy „urząd”.

Radny Jacek Rogalka wyraził przekonanie, że jego „do tablicy” wywołał tu radny Jan Marciniak i teraz powie on parę słów...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaprzeczył.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, że dobrze – to informuje on tylko...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że chce uporządkować. Następnie zwrócił się do radnego Jana Marciniaka o wyjaśnienie – do kogo było pytanie.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że do „pana przewodniczącego”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał, czy radny Jacek Rogalka z pytaniem, czy z jakąś odpowiedzią. Zapewnił przy tym, że on udzieli głosu później.

Radny Jacek Rogalka oświadczył, że z odpowiedzią.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że udzieli radnemu Jackowi Rogalce głosu później. Następnie podziękował i stwierdził, że zamyka dyskusję w tej chwili, po czym wyraził przekonanie, iż „pani się nie zgłaszała”.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że ma ona takie krótkie pytanie dotyczące Straży Miejskiej. „Pani burmistrz” zawsze „nas” informuje i „straż” również tak zbiorczo, że przeprowadzono „tyle i tyle kontroli”. Ona chciałaby się dowiedzieć, czy „te kontrole” są planowe: tematyczne, wynikające z planu pracy, czy tylko doraźne, interwencyjne. Gdyby były planowe i tematyczne, to chciałaby się dowiedzieć, jaki w tym pierwszym kwartale obszar był kontrolowany przez „naszych” strażników miejskich.

Radny Kordian Kleiber powiadomił, że on ma tutaj takie dwa problemy. Jako członek Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa we wrześniu 2011 r. pismem nr BR.003.2008.2011 wnioskował o zakup specjalnych naklejek ostrzegających przed naklejaniem ogłoszeń, plakatów itp. w miejscach do tego nieprzeznaczonych. Sugerował on, że z naklejek można byłoby się dowiedzieć, iż każdy, „kto w tym miejscu coś naklei”, jest to wykroczenie, za które grozi nawiązka w wysokości do 1.500,00 zł, zgodnie z art. 63a Kodeksu wykroczeń. Wniosek „taki” sformułował on, jak zobaczył „upstrzone” kartkami reklamowymi, ulotkami nowo co ustawione słupy latarniane wzdłuż ul. Dworcowej. Sprawę prowadziła p. Karolina Adamczyk, która zleciła przygotowanie przez „urząd” odpowiednich naklejek, a Straż Miejska zajęła się ich rozmieszczeniem. Co najważniejsze, od kiedy zostały naklejone na słupach naklejki ostrzegawcze, proceder naklejania ulotek przestał istnieć. Naklejki – widać – spełniły swoją rolę. W listopadzie 2012 r. zostały zainstalowane po drugiej stronie ul. Dworcowej kolejne, nowe słupy, jako dokończenie inwestycji oświetleniowej. Dla uchronienia tych nowych słupów przed zakusami obklejania reklamami, ulotkami, wnioskował on pismem nr BR.003.509.2012 o jak najszybsze rozmieszczenie na nich naklejek informujących o zakazie umieszczania reklam i plakatów. Jednocześnie prosił ze względów estetycznych o przyjrzenie się, jak wyglądają naklejki na słupach, które naklejone zostały rok temu. Niektóre z nich bowiem wymagają wymiany. Na początku grudnia 2012 r. pismem nr PK.004.24.214 dostał on odpowiedź, że wniosek jego został rozpatrzony pozytywnie. Niestety czas bardzo szybko biegnie: minęło już prawie 5 miesięcy i nic w tej sprawie nie poczyniono. W związku z tym uprzejmie przypomina on o swoim wniosku i prosi o jego zrealizowanie. Następnie stwierdził, że w okresie jego dotychczasowych kadencji, jako radny składał wiele propozycji do budżetu Gminy Mosina na poszczególne lata. „Zawsze” jedną z nich co roku był między innymi wniosek dotyczący wykonania koncepcji, projektu i wykonawstwa, czyli utwardzenia ul. Skrytej. Po latach doczekał się, że Gmina Mosina otrzymała decyzję o pozwoleniu na budowę ul. Skrytej, wydaną przez Starostę Poznańskiego 26 sierpnia 2010 r. Jako członek Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego dostał on jednakże zestawienie stopnia zaawansowania poszczególnych zadań inwestycyjnych przeznaczonych do realizacji w 2013 r. Jak „wiemy”, jednym z nich jest budowa chodnika na ul. Skrytej, jako zapoczątkowanie całej inwestycji, czyli utwardzenie tejże ulicy. Gmina Mosina posiada pozwolenie na budowę ul. Skrytej od 26 sierpnia 2010 r. i aby pozwolenie nie przepadło, „musimy rozpocząć budowę chodnika” w sierpniu, czyli niedługo – w 2013 r. Jest on bardzo zaniepokojony, gdyż we wspomnianym zestawieniu stopnia zaawansowania budowy chodnika, na ul. Skrytej nie widnieje żaden zapis, czyli nie poczyniono żadnych kroków mających na celu rozpoczęcie inwestycji. Ma on tu na myśli przygotowanie kosztorysu, rozpisanie przetargu, a czasu zostało bardzo mało – „mamy” przecież za parę dni maj. Wnioskuje on zatem o bardzo rzetelne podejście do wykonania inwestycji, która zapisana jest przecież w budżecie Gminy na 2013 rok.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził nadzieję, że pytania kieruje do właściwej osoby...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował: niech się „pan” zastanowi, zanim „pan” zapyta. Pytania kieruje się do burmistrza.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził przekonanie, że jest to odpowiednia osoba, żeby uzyskać odpowiedź. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy „pani burmistrz” jest wiadomo, czy Zakład Usług Komunalnych, którego właścicielem jest Gmina Mosina, na której czele „pani” stoi, czyli „pani” powinna mieć wiedzę na ten temat, czy Zakład Usług Komunalnych przygotowuje się do budowy nowej hali pod stacją diagnostyczną, a jeżeli tak, to na jakim etapie są, czy planowanie, czy sprawy z tym związane.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że nie widzi dalszych zgłoszeń – zamyka on w tym momencie serię pytań. Następnie zarządził przerwę w obradach.

W trakcie tej przerwy, na Salę Radnego przybył radny Jerzy Falbierski, tak więc odtąd w dalszym ciągu XLIII sesji udział brało 19 radnych.

Po wznowieniu XLIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie, burmistrz Zofia Springer zapewniła, że postara się odpowiedzieć na pytania, na które „możemy odpowiedzieć”, na inne „dostaniecie państwo” odpowiedź na piśmie. Stwierdziła przy tym, że wiele z „tych pytań” mogło być zadane również pisemnie – między sesjami. „Nie musieliście państwo czekać” cały miesiąc, aby je zadać. Następnie w odpowiedzi na pytanie radnego Łukasza Kasprowicza dotyczące poprawy bezpieczeństwa na ul. Czarnokurz, wyraziła radość, że „pan” aż z Dymaczewa Nowego interesuje się Czarnokurzem. Mieszka ona tam, więc jest bardzo zadowolona.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że Daszewicami też się interesuje.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że chodzi o to, iż ten wniosek, który „pan” złożył, przede wszystkim musiał poczekać na odpowiednie warunki atmosferyczne. Zakład Usług Komunalnych posiada 2 zestawy do profilowania, równania ulic i w ramach tej działalności będą „te studzienki” odpowiednio zabezpieczone. Jeszcze druga część ul. Wodnej „nie była robiona”. Cały czas ZUK wykonuje „te zadania”. W tym tygodniu będzie na „tej ulicy” zestaw remontujący. Następnie w odpowiedzi na pytanie radnego Łukasza Kasprowicza dotyczące terminu wyprowadzenia się „szkoły prywatnej”, wyraziła przekonanie, że jak „wiecie państwo”, „szkoła prywatna” posiada prawomocny wyrok, nie ma już żadnej drogi odwoławczej, który „mówi” o tym, iż szkoła powinna na końcu czerwca 2012 r. się wyprowadzić. Nie tylko „merkuriusz”, ale również na spotkaniach sesyjnych mówiła ona „państwu”, jak wygląda „ta sprawa”. W tej chwili „czekamy spokojnie”, żeby „szkoła prywatna zakończyła rok szkolny do końca czerwca” i do końca czerwca uważa ona, że powinna bez jakichkolwiek perturbacji „ten budynek” opuścić.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Jerzy Falbierski stwierdził, że pytanie było, czy „komisja” zakończyła pracę, czy sobie z terminem da radę. Przypomniał też, że „komisja” ma termin do przeprowadzenia kontroli: to jest koniec kwietnia. Do dnia 23 kwietnia „komisja” odbyła 3 spotkania w tej sprawie. Wyraził przy tym żal, że radni nie uczestniczyli, oprócz radnego Antoniego Karlińskiego – bardzo ciekawe i „bardzo dokładne były to spotkania”. „Komisja” podjęła uchwałę swoją i decyzję w tej sprawie, co przedstawi „Radzie” czytając protokół, natomiast protokołu na dzień dzisiejszy nie ma on gotowego całkowicie, stąd nie jest przedstawiany w dniu dzisiejszym.

Burmistrz Zofia Springer w odpowiedzi na pytanie radnego Łukasza Kasprowicza dotyczące ujęcia wody w Rogalinie, stwierdziła, że gdyby „pan” uważnie słuchał tego, co ona mówiła „na ten temat”, to sądzi, iż „pan” nie postawiłby „tego pytania”. Mówiła ona, że Gmina jest zainteresowana, żeby operator, który będzie obsługiwał „to ujęcie wody” zaopatrujących „naszych 5 wsi”, wywiązywał się z modernizacji, rozbudowy, konserwacji „tej sieci”, nie odmawiał uzgodnień co do dostarczania wody, zagwarantował właściwe funkcjonowanie „tego ujęcia” i zaopatrzenia „tych wsi”

w wodę. Są z tym problemy, o czym wiedzą mieszkańcy „tych pięciu wsi”. Zadaniem własnym gminy jest zaopatrzenie mieszkańców w wodę. Dlatego burmistrz jest żywo zainteresowany, żeby „to” właściwie działało, a w tej chwili właściwie nie działa. Tak więc, jeżeli Agencja Rynku Rolnego nie będzie w stanie powierzyć „tego” operatorowi, który ku zadowoleniu Gminy, z tych wszystkich zadań się wywiąże, Gmina będzie zmuszona zająć się tym zadaniem sama. Następnie w odpowiedzi na pytanie radnego Łukasza Kasprowicza dotyczące terminu powstania ścieżki rowerowej w Dymaczewie Nowym, zapewniła, że inwestycja w tym roku zostanie rozpoczęta – wszystko zależy od środków, jakie uda „nam się” przeznaczyć „na ten cel”, zresztą z budżetu już to wynika. „Wiemy”: będzie przetarg – „zobaczymy, co nam się uda tutaj wywalczyć finansowo”. W każdym bądź razie w tym roku będzie rozpoczęta. Następnie w odpowiedzi na pytanie radnego Łukasza Kasprowicza dotyczące ZUK-u, stwierdziła, że odpowiedź na ten temat, czy Zakład Usług Komunalnych będzie budował „halę”, czy jest przygotowany, nie jest jednoznaczna, gdyż „wiecie państwo”, iż zapadł wyrok po procesie kilkunastoletnim – to nie były sprawy proste, łatwe – przyznający byłym właścicielom część nieruchomości, na których funkcjonuje w tej chwili Zakład Usług Komunalnych. Gdyby były użytkownik, samoistny właściciel zadbał o wpisanie, o ujawnienie swojej własności w Księdze wieczystej, to w ogóle nie byłoby tematu, w ogóle nie byłoby procesu. Niestety jednak „Swarzędzkie”, które „to” użytkowały, nie zadbały o to. W tej chwili sytuacja wygląda w ten sposób, że w zależności od rozmów i od ich efektów „z tymi właścicielami”, których jest kilku – mają swojego reprezentanta, który nie jest wyposażony we wszystkie upoważnienia „tych właścicieli”, gdyż „tam jest kilku właścicieli”, Zakład Usług Komunalnych podejmie decyzję. Jeżeli będzie chciał utrzymać w zakresie swojej działalności stację diagnostyczną, jest przygotowany do budowy, jest teren też, z którego może skorzystać, ale w tej chwili ona nie odpowiada „ani tak, ani nie, czy będzie budował”, ale jeżeli zaistnieje „taka sytuacja” – jest „taka możliwość”.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, czy jeżeli – „założmy”: Prezes Zakładu Usług Komunalnych podejmie decyzję o budowie „tej hali”, wyposażeniu jej w niezbędne urządzenia dla prowadzenia „tej diagnostyki”, to czy w przypadku, gdy „prezes” zwróci się do burmistrza, a burmistrz do „Rady” o pieniądze, to Gmina będzie przekazywała środki na „ten cel”, czy jakiś kredyt komercyjny...

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przekonanie, że „Gmina” nie powinna przekazywać. Poza tym ma prawo zwrócić się „prezes”, a „Rada” podejmuje własne decyzje, więc prosi ona jej o to nie pytać. Jeżeli wpłynie „taki wniosek”, to „państwo będziecie się nim zajmowali”, ale z tego, co jej wiadomo – „prezes” jest przygotowany na budowę „też stacji”. Być może „tego unikniemy”, ale „takie” rozwiązanie też jest brane pod uwagę, nie jako jedyne. Następnie w odpowiedzi na pytania radnego Jana Marciniaka dotyczące miejsc postojowych na placu 20 Października, stwierdziła, że „szef Straży Miejskiej” przygotowuje dla „pana” pisemnie odpowiedź dotyczącą problemu, który „pan” poruszył na posiedzeniu Komisji Budżetu i Finansów. Sądzi ona, że odpowiedź będzie poszerzona o to, o co „pan” pytał dzisiaj. Poinformowała też, że są również miejsca postojowe w obrębie „starego miasta”, które nie są wyznaczone liniami, a ogólne przepisy dopuszczają, iż może tam stać pojazd, bo wjeżdżając do miasta, „mamy” określoną strefę płatnego parkowania i nie wszystkie miejsca są oznaczone. Tak więc odpowiedź tu w zasadzie brzmi tak, że są miejsca, które nie są też wyznaczone, objęte „strefą”, ale pisemna odpowiedź będzie. Poza tym wytworzyła się nowa sytuacja, jak z powierzchni placu parkingowego „usunęliśmy” gazon. Utworzyły się wolne jakby miejsca o dość dużej powierzchni, które można wykorzystać również na parkowanie wobec takiego niekontrolowanego i silnego rozwoju

motoryzacji, gdyż samochodów z roku na rok przybywa i „każde miejsce już jest na wagę złota”. Dlatego są wykorzystywane miejsca, gdzie kiedyś stały gazony, ale nie są wymalowane tam miejsca. Dopuszcza się jednak, że mogą „tam” stać, bo niczemu nie zagrażają, nie ma też znaków, które „mówią”, iż „tam” jest zakaz postoj. Następnie w odpowiedzi na pytanie radnego Jana Marciniaka dotyczące stanowisk postojowych i ich wymiarów, stwierdziła, że przytoczył „pan” bardzo konkretne tutaj stwierdzenia – nie wiadomo jej, czy one są prawdziwe, czy nie, bo nie ma ona ich w głowie. Zapewniła przy tym, że „odpowiemy na piśmie”, na podstawie jakich dokumentów zostały wyznaczone „tej wielkości miejsca” i czy parking „przy rondzie” odpowiada na „te wielkości”, które powinny według „pana” być. Natomiast zrobienie miejsc wjazdowych „takich skośnych”, o których „pan” mówi, doprowadzi do tego, że „stracimy 3, czy 4 miejsca”, bo to tak wychodzi. To, co jest, „myśmy już raz badali” – pamięta ona, że „takie pytanie” było i „wszystko jest zgodnie z prawem”. Być może „dla wygody naszych mieszkańców będziemy może te skośne miejsca wprowadzali”, ale „zrewidujemy to” jeszcze raz i tej chwili nie powie ona: „ani tak, ani nie”. Następnie stwierdziła, że na pytanie radnego Jana Marciniaka dotyczące jednostek pomocniczych za chwilę pewnie odpowie „pan przewodniczący Rady”, bo tu chodzi o zawiadamianie radnych przede wszystkim. Oświadczyła przy tym, że lekko ją zszokował komentarz, jaki tutaj uczynił radny Jan Marciniak mówiąc, iż pewnie specjalnie zawiadomienia nie są czytelne, nie są jakoś tak dostarczane we właściwym czasie i w takich miejscach, żeby wszyscy mieszkańcy się dowiedzieli, bo się pewnie organ wykonawczy, czy „organy pomocnicze: typu przewodniczący, czy sołtysi”, obawiają, że ludzie przyszliby i stawiali niewygodne pytania. Stwierdziła też, że objęła funkcję burmistrza na przełomie roku „dwutysięcznego drugiego i trzeciego” – z pełną odpowiedzialnością oświadcza ona, iż nie było w ogóle „komitetów osiedlowych”. Na liczbę w tej chwili siedmiu „komitetów” – jeden został nowopowołany, utworzony na osiedlu nad Jeziorem Budzyńskim, funkcjonowały tylko 2 „komitety”: dzięki w zasadzie tylko ogromnemu zaangażowaniu p. Kazimierza Woźniaka na Czarnokurzu – funkcjonował „komitet” i drugi „komitet” na tzw. Maderze: Osiedle nr 5, gdzie p. Kazimierz Dobry pełnił funkcję. W pozostałych częściach gminy „komitety” nie funkcjonowały, byli wybrani przedstawiciele, którzy mieli „te funkcje” pełnić. Z ogromnym trudem i zaangażowaniem wielu mieszkańców, wielu radnych „z tej Rady”, zostały stworzone „komitety: pierwszy, trzeci, czwarty, szósty i siódmy” z inicjatywy mieszkańców i komentarz, że pewnie nieczytelnie się zawiadamia, jakoś się, mówiąc kolokwialnie: „chachuli” z tymi zawiadomieniami, żeby ludzie nie przychodzili, nie stawiali niewygodnych pytań, jest co najmniej obraźliwe dla osób, które pracowały nad odbudową tej samorządności podstawowej, jaką są osiedla, której nie było – „państwo doskonale o tym wiecie i pamiętacie”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że zarzut ze strony radnego Jana Marciniaka był bardzo poważny „w stronę sołtysów, w stronę przewodniczących osiedli”, iż jest „to” nieczytelne, że jest coś ukrywane. Zwyczajowo wszyscy sołtysi, przewodniczący – tak, jak jest to zawarte „w statutach i sołectw i osiedli” – informują mieszkańców poprzez ogłoszenia wywieszane na tablicach, w miejscach zwyczajowo przyjętych przez mieszkańców. Są rady sołeckie, „rady osiedli”, które przyjęły „inne formy” zawiadamiania – zawiadamiają poprzez rozniesienie „do skrzynek” zawiadomień o zebraniach – tak to też się odbywa. Niedawno na spotkaniu u p. Mariana Kunaja, radny Jan Marciniak stwierdził, że „przewodniczący Rady” ma określone swoje zadania: ma przygotowywać sesje, ma ją prowadzić i na tym się powinna skończyć jego rola. Wtedy „pan” jego ocenił jako „przewodniczącego”, a on na tym spotkaniu był jako „zwykły radny”. W tej chwili

„pan” od niego oczekuje, żeby on zobowiązał – nie wiadomo jemu – przewodniczących osiedli i sołtysów do tego, żeby musieli zawiadamiać radnych. Stwierdził przy tym, że obowiązkiem każdego radnego jest utrzymywać „więź z mieszkańcem”, interesować się tym, co się dzieje na osiedlu, na wsi, w całej gminie i nie ma on zamiaru wpływać ani na sołtysów, ani na „przewodniczących”, żeby w jakiś sposób jemu, czy „panu” potrzebny do pewnych – nie wiadomo jemu – spraw, „mieli informować mieszkańców”. Jest to „niezależna sprawa przewodniczącego, sołtysa”, jak on będzie zawiadamiał, w jaki sposób i jego zdaniem – tak, jak to się dzieje – odbywa się to dobrze.

Przewodniczący Zarządu Osiedla nr 4 w Mosinie Jacek Rogalka oświadczył, że ma on nawet pretensje do siebie, iż zadzwonił do radnego Jacka Szeszuły i go powiadał „o tym zebraniu”. Przykre to jest nawet, ale ogłoszenia „tej wielkości – to nie jest 10 na 10 cm” – wisały półtora tygodnia „grubym tekstem” i dobrze, że te ogłoszenia, jak „państwo chcą zobaczyć”, to one są w gablotkach i jeszcze specjalnie je zostawił. Jutro będzie je ściągął, bo będzie też ściągął ogłoszenia o sesji i „to” ogłoszenie. Dlaczego 4 osoby – nie 4 osoby – 18 osób było w sumie: ma on tyle podpisów, oczywiście z osobami, które były jako – „pan burmistrz” był, on był podpisany, już „nie liczymy tego tak dokładnie”. Jest to też przykre, że mimo ogłoszeń dwunastu: w czterech gablotkach, w każdym sklepie, na każdej ladzie, w sklepie itd. – on nie ma tych możliwości, jakie ma np. radny Jerzy Falbierski, iż może iść do każdej furki wrzucić, bo „nasze osiedle” jest tak duże, że to jest 1/3 Mosiny praktycznie rzecz biorąc, jeżeli chodzi o wielkość i obszar. Prosi on, aby sobie zobaczyć na mapie – mniej więcej to jest taka wielkość. Starał on się zorganizować, technicznie było postawione nagłośnienie, 130 krzeseł uszykowane, bo liczył na takie. Zwrócił przy tym uwagę, że jak była kwestia „tego zakładu utylizacji opon – państwo pamiętacie”: mniej więcej tak samo sala była ustawiona, tylko w innej formie i czekał on „na taką samą ilość”. Niestety, on nikogo na siłę nie przyprowadzi na zebranie. „Wszystko” było zorganizowane, „jak należy” – Niestety frekwencja: taka, jaka była. Może są ludzie już nie zainteresowani, natomiast jeżeli „pan” jemu zarzuca, że nie było pieczętek, to gabloty są określonych wymiarów – tylko pieczętkę on podwinął, gdyż „nie weszłoby” ogłoszenie. W gablocie jest w tej chwili 7 komunikatów – prosi on, aby sobie policzyć i tak to było. Natomiast w sklepie z „pieczętką referatu” – „pani kierownik” jemu stemplowała to ogłoszenie – pieczętka i „zarządu osiedla” i „referatu ochrony środowiska”.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że „nie tylko te 2 komitety” istniały w roku 2002 – prosi on, aby sprawdzić. Wyraził też przekonanie, że zadał bardzo jasne pytanie „panu przewodniczącemu”. „Pan przewodniczący” wygłosił pewną tyradę – on nie potrzebuje „z pana strony” tyrady. Niech „pan” jemu odpisze na pismo, na jego zapytanie, „że pan tego nie uczyni” i nic więcej. Zwrócił także uwagę, że on nie dotknął kwestii pozostałych sześciu osiedli i 21 sołectw. On dał przykład ogłoszenia „o tym zebraniu” ze strony jednego zarządu osiedla. Poprosił również, aby „przewodniczący zarządu osiedla” wziął miarę, poszedł do tablicy informacyjnej przy sklepie, przy ul. Topolowej zmierzyć druk – nie kartkę: „10 na 10”. „Pan” mówi, że nie ma „pan” możliwości, tak jak radny Jerzy Falbierski, czy inni. Zapytał przy tym, czy „pan” uważa, że „osiedle za Barwą” to są „bloki” przy ul. Sowinieckiej – przecież „to jest masa ulic”. Jeżeli radny Jerzy Falbierski zdoła przy pomocy „koleżeństwa” roznieść „te informacje”, tak samo i „pan” jest w stanie roznieść do „skrzynek” stosowne informacje. „Osiedle za Barwą” to nie są tylko i wyłącznie „bloki”. Komentarze są zbędne: on zadał bardzo krótkie pytanie – jasne i dosadne. Zwrócił się też z prośbą, aby „pan przewodniczący” nie rozszerzał „na osiedla pozostałe i sołectwie” – nie dotknął on ani jednego z nich. Dał on tylko jeden, jedyny przykład. To, że „taka informacja” się ukazała, tak źle

rozkolportowana, tak fatalna – „miał pan taką frekwencję” i o to „panu” chodziło. Takie jest jego zdanie – „państwa jest inne zdanie”. „Pozostajemy” przy „tym” zdaniu.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że w „pana” wypowiedzi padło zdanie, powiedział „pan”, żeby „przewodniczący” zobowiązał „wszystkich” – może on to sprawdzić w protokole – wszystkich, dotknął „pan” wszystkich sołectw, żeby on zobowiązał wszystkich do zawiadamiania radnych.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że on „panu” wręczy „to zapytanie” – tu nie jest o zobowiązanie, tu jest prośba. „Pan” z niej skorzysta...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, żeby on zobowiązał wszystkich...

Radny Jan Marciniak zapewnił, że nie zobowiązał – poprosił. Jeżeli „pan” uzna to za stosowne – uczyni „pan” to, jeżeli nie – to nie.

Radny Jacek Szeszuła stwierdził, że małe sprostowanie – to nie rozmowa telefoniczna była, tylko „spotkaliśmy się” z radnym Jackiem Rogalką w Biurze Rady, za co dziękuję i dzięki temu on był.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler w odpowiedzi na wniosek radnego Piotra Wilanowskiego dotyczący przycięcia lip, zapewniła, że „zweryfikujemy tę lokalizację”, już tutaj wiadomo jej, gdzie „te lipy” się znajdują i będzie zlecenie wystosowane do Zakładu Usług Komunalnych.

Burmistrz Zofia Springer w odpowiedzi na pytanie radnej Małgorzaty Twardowskiej dotyczące ul. Leśnej w Daszewicach, oświadczyła, że nie odpowie w tej chwili. Z tego, co ona pamięta, to ul. Leśna nie jest objęta „tą inwestycją”. Obawia się ona, że „tam” chodziło o niezachowanie parametru ilościowego na kilometr – nie wiadomo jej, może myli, w każdym bądź razie dostanie „pani” odpowiedź na piśmie, bo musi to szczegółowo tutaj wyjaśnić. „Zwrócimy się” do AQUANET-u i „sprawdzimy nasze projekty tutaj”. Następnie w odpowiedzi na pytanie radnej Małgorzaty Kaptur dotyczące kontroli Straży Miejskiej w Mosinie, zapewniła, że będzie również odpowiedź na piśmie, bo tylko ma ona o „tych działaniach”. One, jak sądzi, wynikają z planu, bo po to „robimy plany roczne”, ale część na pewno tam była doraźnych kontroli na wnioski, sygnały mieszkańców.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła się o wyjaśnienie, czy jest taka możliwość, „żebyśmy my poznali taki plan pracy Straży Miejskiej”, to znaczy, jeżeli chodzi o kontrole, jakimi w danym roku, w danym okresie, działaniami, przede wszystkim tymi planowanym, się „ta straż” zajmuje.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że dobrze.

Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski powiadomił, że jeżeli chodzi o Straż Miejską, to jeszcze w tamtym roku funkcjonowały plany, które „zamieszczaliśmy” na stronach internetowych. Mówi on tutaj o zapisach związanych z terminami, godzinami funkcjonowania gdzieś tam na ulicach, to „zaprzestaliśmy” i ta sama sytuacja, jeżeli chodzi o inne plany. Planu rocznego, jeżeli chodzi o działalność i funkcjonowanie Straży Miejskiej – nie ma. Występują plany miesięczne, z którymi można się zapoznać – nie ma najmniejszego kłopotu. Plany miesięczne powstają w związku i tak naprawdę na potrzebę, w momencie, kiedy kierownik danego referatu – w tym momencie Komendant Straży Miejskiej – decyduje, że największa ilość zgłoszona, czy interwencji, będzie potrzebna „w tę stronę”, albo „w tym obszarze”, a nie w innym. „To wszystko” jest do wglądu, a to, co „pani burmistrz” prezentowała w sprawozdaniu, to są tylko i wyłącznie pewne obszary najistotniejsze, najważniejsze – tych obszarów jest wiele więcej. „Z tymi statystykami” można się zapoznać również, zresztą „drukujemy je w merkuriuszu każdego miesiąca”.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że jej brakuje w działaniach „naszej straży” właśnie takiego zaplanowanego, związanego z regulaminem utrzymania czystości i porządku w gminie działania. Na przykład, jeżeli jest „tam” zapis o tym, że każdy właściciel posesji powinien zagospodarować wody deszczowe na swoim terenie, to ona sobie wyobrażała, iż np. w pierwszym kwartale „osiedle takie i takie” dostaje informację, że będzie prowadzona kontrola – z dużym wyprzedzeniem – przez co część mieszkańców próbuje się jednak dostosować. „Straż” kontroluje, udziela upomnienia, wyznacza termin na rozwiązanie problemu – kontroluje ponownie. Kiedy „mamy” uporządkowane jedno osiedle, „przechodzimy” do osiedla następnego i te działania powinny być ujęte w planie, bo bez tego jak gdyby mieszkańcy w ogóle nie mają świadomości, że „taki regulamin” istnieje, ponieważ są „to” zapisy „puste” – bez żadnych sankcji.

Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski zapewnił, że nie ma najmniejszego kłopotu. Wychodził on z założenia, może mylnego, że jeżeli będzie plan opracowany i widoczny „na stronach”, czy do wglądu, to będzie negatywnie wpływało na ich pracę, zwłaszcza, iż zapisy „regulaminu” są ich obowiązkiem na co dzień, a nie na konkretne, zaplanowane terminy. Jeżeli chodzi o takie plany dodatkowe, to można sporządzić i tu kłopotu z tym nie ma. W każdym bądź razie duża część, z analizy poprzednich miesięcy, poprzednich planów z poprzednich miesięcy wygląda też różnie, bo wiadomo, że plan jest planem, a życie życiem i różnego rodzaju inne inicjatywy oraz jakieś działania podejmują, które są zgłaszane przez mieszkańców, w związku z powyższym ta reakcja i to działanie musi być wzięte pod uwagę.

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że chciała skierować prośbę do „pani burmistrz”, ponieważ plan: ujęcie kanalizacji sanitarnej ul. Leśnej w projekcie nie zostało ujęte ze względu na brak możliwości lokalizacji przepompowni. Taką możliwość stwarza opracowywany plan – już był „w wyłożeniu” i myśli ona, że w niedługim etapie plan dla Daszewic będzie utworzony i jest tam wskazana lokalizacja. Natomiast jeżeli AQUANET przystępuje już do prac, to myśli ona, że władze „nasze”, jak i AQUANET-u, winny w tej sprawie zawrzeć porozumienie: rozpocząć projekt, ponieważ jej obawy idą w tym kierunku, iż inwestycja się skończy, a „niedoprojektowanie tej ulicy pozostawi tę miejscowość właśnie z niezrealizowaną kanalizacją sanitarną na ul. Leśnej”. Byłoby to naprawdę niewskazane, ponieważ całą wieś „kanalizujemy”, to myśli ona, że stworzyły się warunki na kontynuację „doprojektowania tej ulicy”.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że będzie odpowiedź pisemna.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, że ponieważ padł tu wątek Swarzędzkich Fabryk Mebli i Zakładu Usług Komunalnych, to chciałby tylko dopytać. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy Swarzędz Meble S. A., jako były „nasz dłużnik”, w ramach zadłużenia podatkowego grunty były w rozliczeniu – dopłaci „nam” różnicę tych gruntów, które teraz się okazały – nie były ich, a przekazali „naszej gminie”.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że „te grunty” nie były przekazane.

Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski w odpowiedzi na wniosek radnego Kordiana Kleibra dotyczący „naklejek”, stwierdził, że faktycznie w tamtym roku działalność, która miała spowodować „zaistnienie na słupach”, była realizowana. On widział osobiście, wydawał polecenie – musi sprawdzić, dlaczego „to” nie zostało zrealizowane. Tak więc dziękuje on za informację – sprawdzi to jeszcze dzisiaj i „uzupełnimy”.

Burmistrz Zofia Springer w odpowiedzi na pytanie radnego Kordiana Kleibra dotyczące ul. Skrytej, zapewniła, że odpowiedź będzie na piśmie, jak „wyjaśnimy”, jakie informacje „pan” otrzymał, jak są ujęte „w naszych planach inwestycyjnych”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał, czy radny Łukasz Kasprowicz nie uzyskał odpowiedzi na swoje pytanie.

Radny Łukasz Kasprowicz zaprzeczył. Zapewnił przy tym, że „wszystko pasuje”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że to on dziękuje bardzo.

Radny Łukasz Kasprowicz oświadczył, że chciał zadać pytanie bardzo ważne, dla wszystkich tutaj mieszkańców gminy. Jeżeli „pani burmistrz” będzie wiedziała, to odpowie, jeśli nie, to otrzyma on odpowiedź na piśmie. „Jesteśmy w punkcie” i chce on zadać pytanie.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że „jesteśmy w punkcie: odpowiedzi, nie pytania”. Radny Łukasz Kasprowicz się zawsze budzi, jak Filip z konopi.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że nie ma w „programie”, w „programie” są zapytania i chce on zadać pytanie w ważnej sprawie dla mieszkańców.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby jemu nie przeszkadzać.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, na jakim etapie są rozmowy z NFZ-etem, które miałyby skutkować sprowadzeniem do Mosiny ginekologa i rehabilitacji „na kasę chorych”, bo „pani” mówiła, że jakieś tam rozmowy „pani” podejmie i chciałby się dowiedzieć, na jakim to jest etapie. Stwierdził przy tym, że nie musi „pani” dzisiaj odpowiadać, wystarczy, iż na piśmie „pani” odpowie.

Burmistrz Zofia Springer oświadczyła, że ona tylko może kierować uprzejmie zapytania, prosić o pozytywne rozpatrzenie, wspierać osoby występujące o kontrakt, jeżeli pracowały na terenie gminy, może wyrażać opinie ewentualnie, jeżeli one są jej znane, na temat funkcjonowania „danego kontaktu”. Natomiast są to rozmowy między konkretnymi osobami, które złożyły wniosek o kontrakt a Narodowym Funduszem Zdrowia. To nie jest jej kompetencja. Ona może tylko wspierać, wspomagać i to czyni.

10. Informacja z realizacji Uchwały nr XIX/136/11 Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 29 listopada 2011 r. w sprawie Roczno Programu Współpracy samorządu Gminy Mosina z organizacjami pozarządowymi oraz innymi podmiotami prowadzącymi działalność pożytku publicznego na rok 2012, realizowane wg działu, rozdziału, paragrafu klasyfikacji budżetowej w 2012 r.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, iż radni otrzymali w materiałach „Informację z realizacji Uchwały nr XIX/136/11 Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 29 listopada 2011 r. w sprawie Roczno Programu Współpracy samorządu Gminy Mosina z organizacjami pozarządowymi oraz innymi podmiotami prowadzącymi działalność pożytku publicznego na rok 2012, realizowane wg działu, rozdziału, paragrafu klasyfikacji budżetowej w 2012 r.” Następnie zwrócił się z prośbą o informację dotyczącą opinii w powyższej sprawie przewodniczących komisji stałych: Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej oraz Komisji Edukacji, Kultury i Sportu.

Przewodniczący Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej Antoni Karliński powiadomił, że Komisja Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej na swoim posiedzeniu nie zajmowała się przedmiotową informacją.

Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Małgorzata Kaptur poinformowała, że Komisja Edukacji, Kultury i Sportu zapoznała się z wyżej wymienioną informacją, ale jej nie opiniowała, gdyż sprawozdanie nie wymaga zaopiniowania.

Radni Rady Miejskiej w Mosinie w tym punkcie nie zgłosili żadnych uwag, pytań i wniosków.

Informacja z realizacji Uchwały nr XIX/136/11 Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 29 listopada 2011 r. w sprawie Rocznej Programu Współpracy samorządu Gminy Mosina z organizacjami pozarządowymi oraz innymi podmiotami prowadzącymi działalność pożytku publicznego na rok 2012, realizowane wg działu, rozdziału, paragrafu klasyfikacji budżetowej w 2012 r., *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

11. Przejęcie od Powiatu Poznańskiego do wykonania w 2013 roku zadania zarządzania publiczną drogą powiatową w zakresie dotyczącym kontynuacji budowy chodnika w ciągu drogi powiatowej nr 2464P - ul. Długa w miejscowości Radzewice (uchwała).

Burmistrz Zofia Springer przedstawiła szczegóły na temat projektu uchwały dotyczącej przejęcia od Powiatu Poznańskiego do wykonania w 2013 roku zadania zarządzania publiczną drogą powiatową, w zakresie dotyczącym kontynuacji budowy chodnika w ciągu drogi powiatowej nr 2464P - ul. Długa w miejscowości Radzewice. Przewodnicząca Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Maria Krause powiadomiła, że Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego pozytywnie zaopiniowała powyższy projekt uchwały.

Radny Marian Jabłoński wyraził przekonanie, iż „pamiętamy wszyscy”, ile emocji budziła budowa poprzedniego odcinka chodnika. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy lokalizacja tego chodnika, szerokość itd. była konsultowana ze społeczeństwem Radzewic. Wyraził też przekonanie, iż warto byłoby się zapytać społeczeństwa, czy „oni” aprobują usytuowanie „po tej lewej stronie”, czy tak, jak to było w przypadku poprzedniego odcinka, czy lepsza może byłaby prawa strona.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że projekt jest ten sam i z tym projektem w jego częściach tak, jak „realizujemy”, zapoznała się społeczność wsi, która przychodzi na zebrania wiejskie, bo tam był prezentowany. Budowa chodnika budziła wiele emocji, ale wśród pojedynczych osób, szczególnie „pani sołtys”. Przeprasza ona, że mówi: „pani sołtys”, jej nie ma, nie lubi tutaj pod nieobecność „tej osoby” argumentów „tych” przywoływać, ale są „państwu” znane. Jeżeli jest możliwość „ucieczki” z chodnikiem od bardzo ruchliwej drogi, szosy, należy to zrobić i to projektant i Gmina uczyniła. Absolutnie używanie argumentu, żeby chodnik przysuwać bezpośrednio do bardzo ruchliwej szosy, jeżeli są możliwości bezpieczniejszego rozwiązania jego budowy, jest niesłusznym argumentem, który pogarsza bezpieczeństwo przechodzących „tam”. W zasadzie takim koronnym argumentem, używanym też przez niektórych mieszkańców, było to, że przesunięty chodnik do danych posesji, będzie powodował konieczność utrzymywania go we właściwym stanie i zamiatanie, usuwanie śniegu. Niestety, albo się chodnik ma albo nie ma i wtedy są określone obowiązki. W tej chwili jest on w zasadzie odsunięty od posesji, bo tam nie ma innej możliwości. „Przechodzimy” w tych wąskich odcinkach wsi i nie było innej możliwości, to jest jedyna, która została przez projektanta wybrana. Nie trafiły do niej w tej chwili żadne uwagi dotyczące niewłaściwej lokalizacji, czy propozycji innych lokalizacji, a tak naprawdę prosi ona, aby przejechać przez Radzewice i „sami państwo oceńcie”, jak „ten” chodnik jest wybudowany, jak to poprawiło bezpieczeństwo. Wielu mieszkańców jest zadowolonych, gdyż uzyskało też takie dojazdy wydłużone do swoich posesji, skoro również sami korzystają, ustawiając samochody już swoje prywatne.

Przewodnicząca Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania poinformowała, że Komisja Budżetu i Finansów pozytywnie zaopiniowała przedmiotowy projekt uchwały.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie przejścia od Powiatu Poznańskiego niektórych zadań z zakresu zarządzania publicznymi drogami powiatowymi. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLIII/293/13 w powyższej sprawie jednogłośnie – 19 głosami „za”.
Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

12. Zamiar utworzenia Zespołu Szkół w Daszewicach (uchwała).

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk przedstawiła szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie zamiaru utworzenia Zespołu Szkół w Daszewicach.

Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Małgorzata Kaptur powiadomiła, że Komisja Edukacji, Kultury i Sportu odbyła posiedzenie wyjazdowe na miejscu: w Daszewicach, spotkała się z dyrekcją i z nauczycielami, którzy pracują w „obydwu szkołach”. Ponieważ było to dodatkowe spotkanie, w którym nie mogli „wszyscy członkowie: wziąć udziału, dzisiaj przed sesją odbyło się jeszcze jedno dodatkowe posiedzenie, na którym „komisja” negatywnie zaopiniowała powyższy projekt uchwały. Wyrzuciła przy tym przekonanie, że sprawa przekształcenia placówki oświatowej jest ważnym momentem w jej historii i wydaje jej się, iż muszą być bardzo ważne i dobrze uzasadnione powody. Natomiast to, co zostało zapisane w uzasadnieniu tej uchwały, takich argumentów radnym: członkom „komisji” nie dostarczyło. Poza tym uzasadnienie, jak się „państwo przekonaliście”, zawierało wiele nieścisłości, które w części zostały usunięte, ale nie do końca, ponieważ nie zgadza się ona z tym zapisem, o powtórzenie którego prosiła.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, iż on prosił o opinię „komisji”: opinia jest negatywna i w tej chwili zamyka dyskusję. Dyskusję on otworzy i podczas dyskusji, będzie mogła „pani” zająć głos. Jemu nie wiadomo, czy „pani teraz mówi w imieniu komisji, czy w imieniu własnym, bo twierdzi pani, że komisja wypowiedziała się negatywnie i połowa komisji, ponad połowa była za, ponad połowa była przeciw, więc jedna połowa miała argumenty, które mówiły negatywnie, drugie mówiły pozytywnie”.

Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Małgorzata Kaptur zauważyła, że jeżeli było 4 i 3, to nie były 2 połowy, bo połowa to musiałoby być 3 i pół. Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, iż on powiedział: „jedna połowa miała jedne argumenty, druga połowa miała drugie argumenty”. Jedna część miała argumenty „takie”, druga „takie”, więc jednej części „te” argumenty wystarczały, drugiej nie wystarczały. W tej chwili usłyszeliśmy opinię „komisji”. Opinia jest negatywna. Jest opinia negatywna i on dziękuje za opinię „komisji”.

Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Małgorzata Kaptur oświadczyła, że „troszeczkę” ja dziwi to rozstrzygnięcie, iż przewodniczący komisji nie może uzasadnić i podać jakichś argumentów, które kierowały „tą grupą”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą o podanie „tych” argumentów.

Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Małgorzata Kaptur poinformowała, że robi to za chwilę, tylko niepotrzebna jest ta przepychanka, kiedy „stoimy wszyscy radni” przed koniecznością podjęcia decyzji na tak lub na nie. Chce ona wyartykułować to, że „mamy” do czynienia z dwiema dobrze działającymi w jednym obiekcie placówkami oświatowymi. Zarówno szkoła podstawowa, jak i gimnazjum, uzyskują często najlepsze, albo jedno z najlepszych wyników. Jeżeli chodzi o ostatni egzamin gimnazjalny, wyniki uczniów Gimnazjum im. Orła Białego w Daszewicach

wyprzedzały o kilka punktów średnia gminną. W ubiegłym roku Szkoła Podstawowa w Daszewicach zajęła zdecydowanie I miejsce w sprawdzianie kompetencji, również wyprzedzając pozostałe szkoły. „Musimy mieć” świadomość podchodząc do tej decyzji, że podchodzimy do placówek, które funkcjonują bardzo dobrze, bo czy jest lepszy miernik pracy szkoły, jak egzaminy zewnętrzne, jak możliwości, które te placówki stwarzają swoim absolwentom. Wydaje jej się, że nie. „Komisja” wystąpiła o wykaz nauczycieli pracujących w obydwu szkołach i chciałyby ona wyraźnie tutaj wyartykułować, że kadra, która pracuje w obydwu placówkach, jest doskonale wykształcona, stąd pewnie te dobre wyniki w nauce uczniów. Aż dwóch nauczycieli ma 4 specjalności, 9-ciu ma 3 specjalizacje, 5-ciu ma uprawnienia do nauczania dwóch przedmiotów, pozostałych 9-ciu nauczycieli ma tylko jedną specjalność. Nie zgadza się ona z wyliczeniem podanym „tutaj” przez „panią kierownik”, że pierwotnie w „naszym” uzasadnieniu było, iż większość nauczycieli pracuje w „obydwu szkołach”, używa się też, tylko troszeczkę to może być mylna informacja dla osób, które nie są członkami „komisji” – 31 nauczycieli w osobach. Tak naprawdę w obydwu placówkach pracuje 25 osób: 7 z nich pracuje w „jednej i drugiej szkole”. Z tych informacji, które „otrzymaliśmy jako komisja”, wychodzi, że tylko 2 nauczycieli, aby uzyskać etat, musi łączyć godziny w „jednej i drugiej szkole”. Większość nauczycieli pracujących „w tych dwóch placówkach” może mieć etat tylko w jednej z nich. Poza tym większość, bo aż 18 na 25 nauczycieli ma nadgodziny, co znaczy, że nie muszą szukać pracy „poza placówkami”, że „z tymi” placówkami są bardzo związani i że tylko 3 nauczycieli nie ma pełnego etatu, ani nawet na zasadzie łączenia. Są to takie specjalności, które najpewniej i w innych szkołach nie mają nigdy pełnego etatu: jest to psycholog, specjalista od wychowania do życia w rodzinie, gdzie to występuje w śladowych ilościach i fizyk, gdzie też mało tej fizyki jest. Wydaje jej się, że organ prowadzący napisał uzasadnienie w sposób taki, że nie przedstawił argumentów, które jednoznacznie wskazują na cel, na jakieś korzyści, które „uzyskalibyśmy” w wyniku połączenia „tych szkół”. Jeżeli chodzi o finanse, to większość kosztów pozostanie niezmiennych: nadal będzie dyrektor i zastępca, czyli koszty utrzymania tych dwóch dyrektorów będą takie same. Nie zmieniają się koszty użytkowania budynków. W zasadzie zmiany dokonuje się w momencie, kiedy są niepokojące objawy, żeby coś usprawnić, żeby zaoszczędzić, żeby podnieść wyniki w nauce, żeby wprowadzić jakiś program naprawczy, żeby szukać jakiegoś sposobu zaradzenia sytuacji, która „nas” nie zadawała. Wyraziła przy tym przekonanie, że sytuacja w Daszewicach taką nie jest, o czym świadczą sukcesy uczniów, które są jednocześnie sukcesami nauczycieli. Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk zapewniła, iż nikt nigdy nie kwestionował, że szkoły w Daszewicach, zarówno gimnazjum, jak i „podstawówka”, osiągają bardzo dobre wyniki. To też jest „nasze” zadowolenie i „nasza” duma. Utworzenie „zespołu” absolutnie tego nie zniweczy, absolutnie w żaden sposób tego nie zmieni. Wyraziła przy tym przekonanie, że kadra pedagogiczna, która będzie wspólną kadram, bo wtedy będzie to jedna kadra, jednego pracodawcy zespołu, będzie pracowała tak samo, albo i lepiej, żeby te wyniki były jeszcze wyższe. „Zespół” na pewno tego nie zniweczy. To jest jeden budynek, nie ma możliwości, żeby oddzielić wejście dla szkoły podstawowej i gimnazjum, są wspólne części, takie jak świetlica, biblioteka, obecnie w 2012 r. wybudowana sala gimnastyczna, boisko, wejścia – to tak naprawdę i tak jest nieformalny „zespół”. Z tego, co ona wie, na pewno potwierdzi to „pani dyrektor”, w gimnazjum pracuje 15 nauczycieli, w szkole podstawowej 16, razem jest 31 i 7 z nich jest wspólnych. „Pani radna” powiedziała, że część ma pełne etaty w swoich szkołach, w pozostałych szkołach mają godziny ponadwymiarowe. „To” nie są godziny ponadwymiarowe, to są drugie umowy, które mogą w każdej chwili spowodować,

że Gmina będzie musiała wypłacać tzw. dodatek uzupełniający, o którym „państwa informujemy” na początku stycznia. W momencie, kiedy powstanie „zespół”, jest to tylko i wyłącznie zmiana organizacyjna. Nie będzie takiej sytuacji, jak jest w tej chwili, że nauczyciele mają podpisane 2 umowy – będzie jedna umowa. Nie będzie żadnych podziałów na „my” i „wy”. Wiadomo jej, że one są w Daszewicach bardzo minimalizowane, ale utworzenie „zespołu” zupełnie to wykluczy.” Ponadto zupełnie inaczej wygląda demografia, a zupełnie inaczej wygląda, nie można odnosić demografii do stanu rzeczywistego, liczba dzieci w szkole podstawowej w niewielkim stopniu wzrasta, natomiast liczba gimnazjalistów maleje. To nie jest tak, że „my” przymierzając się do utworzenia zespołu, „nie podaliśmy” jakichś konkretnych argumentów. Najważniejsze jest dziecko, ale jak „państwo wiecie”, trzeba też myśleć o nauczycielach. Utworzenie „zespołu” powoduje, albo właściwie zabezpieczy etaty nauczycieli. W tej chwili powołutku trzeba myśleć o tym, że „ta liczba dzieciaków: gimnazjalistów” maleje i będą problemy z zatrudnieniem nauczycieli gimnazjum. W sytuacji, kiedy będzie „zespół”, będzie możliwość wykorzystania, bo jak sama „pani radna” wspomniała, w zasadzie wszyscy nauczyciele mają kwalifikacje, żeby uczyć, zarówno w gimnazjum, jak i w szkole podstawowej. Uważa ona, że to jest bardzo dobre rozwiązanie ze względu na to, iż „ten zespół” nieformalnie już istnieje, a jeszcze w perspektywie dalszej należy myśleć o losach nauczycieli.

Radna Małgorzata Twardowska powiadomiła, że uczestniczyła w spotkaniu, które odbyło się 18 kwietnia i „pani kierownik” przedstawiła, iż zostały rozwiane wszelkie wątpliwości. Natomiast „my mieliśmy przyjemność obradowania” w poszerzonym gronie, było to grono pedagogiczne, byli ci nauczyciele, w imieniu których teraz „państwo macie utworzyć uchwałę”, żeby dla ich dobra funkcjonowały „te dwie placówki oświatowe”. Jeżeli nauczyciele nie zrozumieli „tego dobra”, to naprawdę należy głęboko przeanalizować, pokazać który składnik, jakie etaty, jakie przedmioty nauczycieli, „chcieliście państwo” połączyć. Takiej rozpiski niestety nie było, nauczyciele mają wątpliwości tak, jak Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu przedstawiła sytuację. Kiedyś „Rada” stanęła przed takim problemem i „zastanawialiśmy się”, czy nie utworzyć zespołu szkół w Daszewicach. Wtedy padały argumenty przeciwstawne do tych, które teraz używa Kierownik Referatu Oświaty, aby „taki zespół” powstał. Nie może być tak, że samorząd nie realizuje, podejmuje pewnej polityki swojego działania. Nie można tak cyklicznie co 7, 8 lat zmieniać politykę w stosunku do prowadzenia placówek oświatowych. W uzasadnieniu „widzicie państwo” salę gimnastyczną, prowadzenie, ułatwienie itd. Ta sala gimnastyczna od października świetnie funkcjonuje, prowadzenie w tym systemie, gdzie są gimnazjum i szkoła podstawowa nie koliduje w niczym, naprawdę nie ma „tutaj” żadnych przeciwwskazań organizacyjnych: to wszystko „pięknie” funkcjonuje. „Pani kierownik” nie przekonała jej również na tym spotkaniu, że jest „taka konieczność”. Istotnie, jeżeli popatrzy się na statystykę, zmniejsza się „ta liczba”. Tyle, że należy przeanalizować szczegóły, dlaczego „tak się stało”. Pierwsze klasy, które obecnie są kształcone w gimnazjum, są tylko i wyłącznie utworzone z obrębu, który jest stworzony „dla tego gimnazjum”, a więc z „ościennej” gminy, gdzie młodzież uczęszczała do szkoły podstawowej, jak i gimnazjum, uczęszcza nadal. Jest to gmina Kórnik i obecnie ich nie ma. Nie ma ich i za tą decyzją systematycznie zmalała liczba uczestniczących gimnazjalistów do pierwszej klasy. Nie tylko z braku tej liczby, która odeszła z obwodu z Kórnika, ale jest już młodzież, to rodzice podejmują decyzje, te więzi, przyjaźnie, które się zawiązały, żeby się nie rozdzielać, wybrali inne gimnazja. Tutaj „pani kierownik” podała, że brakuje „waszych” 60 uczniów. To jest ta przyczyna, o której się nie mówi i myśli ona, że należałoby dogłębnie przeanalizować. Jeżeli

„chronimy” etaty nauczycieli i z troską „schylamy się”, aby „mieli” pełne etaty i mogli pracować nauczyciele, to czy nie warto byłoby przeanalizować i podjąć decyzję, ponieważ szkoła jest nowowytbudowana, przy okazji sali gimnastycznej zyskały „te placówki oświatowe” pomieszczenia klasowe, dzieci i młodzież uczęszcza „tam” na jedną zmianę, nie ma takiej potrzeby zmianowości i oczywiście zajęcia są pozalekcyjne, popołudniowo, natomiast „dysponujemy technicznie salami i jesteśmy otwarci” i myśli ona, że można i w tym kierunku iść. Oświadczyła przy tym, że nikt jej nie przekonał, „aby zaistniała taka konieczność, aby utworzyć zespół”.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk stwierdziła, iż „pani radna” wspomniała, że trzeba podjąć jakąś decyzję, ale jaką.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła uwagę, iż „mówimy o oddziałach”. Oddział, żeby był ekonomiczny, to liczy 24 uczniów. Zapytała przy tym, czy tak.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk poinformowała, iż przyjmuje się, że powyżej 26.

Radna Małgorzata Twardowska wyraziła przekonanie, iż trudno, aby ona teraz dokonywała tej analizy, ale myśli, że warto właśnie o tym pomyśleć. Za każdym dzieckiem, subwencja idzie za uczniem, w związku z tym zna ona tę sytuację gimnazjalistów, którzy nie zostali przyjęci w roku 2012/2013 na rok szkolny i wie z jaką desperacją, z rozżaleniem rodzice odnosili się do braku możliwości kształcenia dzieci w gimnazjum w Daszewicach. Myśli ona, że te analizy mogłyby być w tym kierunku przeprowadzone i spokojne podejście do tematu, podchodzenie do tworzenia „zespołu”. Z troską „podchodzimy do 31” etatów nauczycieli. W ten sposób też tę politykę planowania rozszerzyć.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk stwierdziła, że właściwie w gimnazjum powinno być około 150 uczniów, w tej chwili mamy już ich tylko 92. To nie jest jednak tak, że „my tych uczniów nie chcemy”. To jest wola rodziców posłania dziecka do szkoły. Prawdopodobnie wynika to z tego, że małe dziecko, w szkole podstawowej ta liczba dzieci bardzo niewiele, ale wzrasta. Rodzice rzeczywiście małe dziecko chcą mieć przy sobie, natomiast duże: gimnazjalne nie jest „przez nas odpychane”. To jest wola rodziców i rodzice posyłają do szkół poznańskich. Jeśli chodzi o uczniów spoza gminy, „my nie mamy” możliwości dopłacania. Zapytała przy tym, „czy my chcemy dopłacać do obcych dzieci”. Oczywiście „to możemy”, ale to nie jest „nasze zadanie”.

Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski stwierdził, iż pamiętając czasy, kiedy „przyjmowaliśmy” na początku roku szkolnego, było masę głosów i rodziców, którzy przychodzili i pisali dokumenty z prośbą o przyjęcie, aczkolwiek to były głosy mieszkańców spoza gminy, konkretnie chodzi o miejscowość Kamionki. On doskonale to rozumie, bo Kamionki są w takiej sytuacji, że niektórzy mieszkańcy Kamionek widzą z okien „tę szkołę”, także wcale się nie dziwi, też chciałby, żeby tak blisko do szkoły jego dziecko miało, aczkolwiek „jak będziecie podejmowali decyzję, weźcie pod uwagę”, że w Kamionkach rozpoczyna się budowa kompleksu oświatowego. „Jesteśmy” po rozmowach, „dostaliśmy dokument od burmistrza Lechnerowskiego”, który potwierdził, że w tym roku budowa, co prawda etapowo, ale się rozpoczyna, więc w związku z powyższym w następnych latach w ogóle tego problemu nie będzie. Tak więc też prosi on, aby brać pod uwagę, że „tych dzieciaczek” niestety, ale w Daszewicach nie będzie.

Radny Jan Marciniak zapewnił, iż nie chciałby przychylić się do słów na temat fatalnego uzasadnienia „tej uchwały” – tu zostało to powiedziane. Uchwała „mówi” o zamiarze utworzenia, natomiast akt założycielski mówi „tworzy się”. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy nie ma tu sprzeczności prawnej.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk stwierdziła, iż jest to uchwała intencyjna – zamiar. Akt założycielski musi być zaopiniowany przez rady pedagogiczne „obydwu szkół” i nie ma tutaj żadnej sprzeczności.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że „żeśmy się nie zrozumieli”. Akt założycielski jest załącznikiem do „tej uchwały”, która „mówi o zamiarze utworzenia”. Natomiast akt założycielski „mówi”: tworzy się zespół szkół.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk oświadczyła, iż nie ma tutaj żadnej sprzeczności.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, iż „pani kierownik” odpowiedziała, że nie ma sprzeczności – jest to zaprotokołowane.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk stwierdziła, iż te dokumenty, które teraz są stworzone, kiedy uzyskają pozytywną opinię Rady Miejskiej, są przesyłane do Wielkopolskiego Kuratora Oświaty, który wydaje pozytywną lub negatywną opinię w tej sprawie. Dołączona musi być „uchwała o zamiarze plus akt założycielski”, gdzie jest wyraźnie napisane: tworzy się.

Radny Jan Marciniak zapytał, czy w akcie założycielskim nie należy napisać – Zespół Szkół w Daszewicach z podaniem adresu.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk stwierdziła, iż „artykuł 58 wyraźnie mówi” co powinien zawierać akt założycielski: typ, nazwę, siedzibę. Te kwestie wyphywają właściwie po raz kolejny, to było też tłumaczone w przypadku tworzenia Zespołu Szkół w Rogalinku, Rogalinie i Zespołu Szkół w Krośnie – podaje się siedzibę bez adresu.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że nie rozumie potrzeby wprowadzenia „tego” akapitu do uzasadnienia, które zaczyna się słowem: „utworzeniem”, a kończy się: „szkołą ponadgimnazjalną”.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk powiadomiła, iż w przypadku, kiedy zaistnieje możliwość połączenia gimnazjum ze szkołą ponadgimnazjalną, na przykład z liceum ogólnokształcącym, to wtedy automatycznie wyklucza to podjęcie pozytywnej opinii przez Wielkopolskiego Kuratora Oświaty, gdyż „tendencja mówi” o tym, żeby łączyć gimnazja w zespół ze szkołą ponadgimnazjalną. Nigdy w Daszewicach „my, jako Gmina, nie będziemy tworzyć liceum ogólnokształcącego, ani nie będziemy tego gimnazjum łączyć z jakąkolwiek szkołą ponadgimnazjalną”.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, iż w tej chwili jest gimnazjum i szkoła podstawowa. Na czele gimnazjum i na czele szkoły podstawowej stoją dyrektorzy. Mają w „tej szkole” i w „tej szkole” swoich zastępców, czy tak – nie mają zastępców. Tak więc utworzenie zespołu szkół spowoduje, że będzie powołany dyrektor i mniema on, że jego zastępca, a więc tutaj, jeżeli chodzi o ilość dyrektorów, jest constans.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk stwierdziła, iż rzeczywiście będzie dyrektor zespołu, który będzie miał zastępcę, ale ten zastępca ma wyższe pensum niż dyrektor, czyli niejako liczba godzin dydaktycznych wicedyrektora będzie wyższa niż dyrektora w tej chwili. Poza tym też niewielkie będą jakieś oszczędności, chociaż „nie mówimy” tutaj o pieniądzach, gdyż dodatek motywacyjny i funkcyjny wicedyrektora jest niższy niż dyrektora.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, iż ostatnie zdanie uzasadnienia „mówi”, że podjęcie powyższej uchwały jest uzasadnione z punktu widzenia Gminy Mosina, jako organu prowadzącego szkołę i pracowników „obydwu szkół”. Zapytał przy tym, czy to jest szczęśliwe ujęcie: Gmina Mosina.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk odpowiedziała twierdząco.

Radny Jan Marciniak zapytał, czy Gmina Mosina jest organem prowadzącym.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk odpowiedziała twierdząco.

Radny Jan Marciniak zapytał, czy nie „Rada i Burmistrz”.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk odpowiedziała przecząco.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, iż z informacji, które „gdzieś tam krąży”, że gdyby rada pedagogiczna „jednej i drugiej szkoły” mogła zdecydować, a więc członkowie „tej Rady” w formie głosowania tajnego nad aktem założycielskim, to głosowanie to byłoby negatywne dla zespołu szkół.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk poinformowała, iż ona z nauczycielami spotkała się dopiero po radzie pedagogicznej. Mieli pełne prawo wyrazić swoją opinię i nie sądzi ona, żeby ktokolwiek stał na przeszkodzie, żeby im tego zabronić. Prosi ona, aby „takich rzeczy nie mówić”.

Radny Jan Marciniak oświadczył, iż powiedział i tego nie odwołuje. „Pani” wie dlaczego w tego typu sytuacjach, co ewentualnie stoi przed oczyma danego pracownika, nauczyciela itp. Zawsze najbardziej głosowanie tajne jest głosowaniem sumienia. Głosowanie jawne – nie.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk wyraziła przekonanie, iż „pan radny” w tej chwili „rzuca potwarz” na dyrektorów, bo oni są przedstawicielami, oni prowadzą radę pedagogiczną, oni przewodniczą i w tej chwili „pan” tutaj podważa zaufanie do nich – bardzo przykre.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, iż nie chciałby powiedzieć nic nowego, a dokonać pewnego podsumowania, które poprzez tę jego wypowiedź, umożliwi mu podjęcie decyzji. Właściwie decyzja została podjęta, bo wiadomo jemu, jak chce i będzie on głosować, natomiast cały czas szuka pewnych luk, które to jego przekonanie w jakiś sposób zburzyłyby. Po pierwsze, szkoły mają bardzo dobre i dobre wyniki w nauce, po drugie – szkoły są dobrze zarządzane, współpraca „obu dyrektorów” nie rodzi żadnych konfliktów mimo, że jest tylko jedno wejście. Utworzenie zespołu szkół nie przyniesie żadnych korzyści finansowych, przynajmniej nie zostały one wykazane. Korzyść wynikająca z utworzenia, która jest eksponowana, właściwie ogranicza się do jednego stwierdzenia – do zmniejszenia liczby dyrektorów, mianowicie nie będzie dwóch, tylko będzie jeden dyrektor zespołu szkół. Grono pedagogiczne – nieformalnie sprzeciw. To są jego słowa, to jest jego ocena na podstawie odczuć i tych spostrzeżeń, jakich doznał w czasie posiedzenia „komisji wyjazdowej”. Wypowiadający się nauczyciele mówili, wskazywali raczej na negatywy. On tam żadnych pozytywów wynikających z utworzenia „zespołu” nie usłyszał. Po szóste, póki co sytuacja demograficzna nie jest na tyle zła, żeby trzeba było tak radykalnie i „taką decyzję podejmować”. Pani kierownik mówiła i zadała pytanie, czy „my chcemy dopłacać” do nieswoich dzieci. Pytanie jest otwarte, czy warto. Być może czasem warto wydać, po to, żeby w przyszłości zyskać utrzymanie placówki, zadbać o jej renomę, o wyniki – to się roznosi, rozchodzi. Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski wskazuje na budowę „kompleksu” w Kamionkach. On się „tego kompleksu” wcale nie boi i to, że „Kórnik buduje kompleks w Kamionkach” o niczym nie świadczy. Dzisiaj rodzice zainteresowani są poziomem, a dojazd do Poznania z Kamionek wiedzie i będzie wiódł, po remoncie drogi, przez Daszewice, więc on tego nie obawiałby się. On robiłby wszystko, żeby zagrożeniem dla Kamionek były Daszewice poprzez poziom. To powstanie nowy „zespół”, przyjdą nowi nauczyciele, wszystko to się okaże. On bardzo serdecznie, z całego serca odradza „pani burmistrz” tego pomysłu. „To” jest „pani” powód do dumy i chluby, tymczasem „pani” ryzykuje to, co było powodem do dumy, czym się można było chwalić, za chwilę może przynieść jakieś kłopoty, więc po co. Może to jest nieodpowiednie nawiązanie do przysłowia, że kury, która znosi złote jaja, po prostu się nie zarzyna. On nie widzi na dzień dzisiejszy żadnych okoliczności, które przemawiałyby za utworzeniem zespołu szkół.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że „mamy” w Daszewicach piękny „zespół”, teraz złożony z obszernego budynku, obszernego boiska i pięknej, o ile nie najpiękniejszej, bo najpóźniej oddanej – sali gimnastycznej. „My nie możemy, nam nawet nie wolno zakładać”, że „tam” będzie mała liczba uczniów, bo demografia jest dziedziną bardzo wymagającą. To nie można tak powiedzieć, że jeżeli jest z roku, akurat w 2 ostatnich latach maleje liczba uczniów, iż ten proces jest stały i ciągły, zwłaszcza, że liczba mieszkańców Daszewic jednak się zwiększa. „Zespół” jest pewnym takim nawiązaniem do dawniejszej szkoły 8-klasowej, ponieważ mniejsza jest odrębność organizacyjna poszczególnych szkół. Uczeń, zwłaszcza starszy, woli się identyfikować w sposób taki bardzo jednoznaczny: na przykład „jestem z takiego gimnazjum” niż „jestem z takiego zespołu”. Wydaje jej się, że może jest dla „nas” mało wyraźne to, o czym teraz ona mówi, ale prosi, aby jej wierzyć – czytała na ten temat, iż właśnie wpływa to negatywnie na wybory tych wrażliwych nastolatków, o których tutaj „mówiliśmy” i jeszcze jedna rzecz, o której „nie mówiliśmy”, że „większość dojeżdża do pracy i zabiera dzieci”. „Wiemy”, że w większości gimnazjalista woli jechać sam komunikacją miejską. Komunikacja miejska z uwagi na zwiększającą się liczbę mieszkańców „w tym rejonie”, nie jest takim doświadczeniem też bardzo pozytywnym, raczej należy spodziewać się tu wzrostu trudności, również w tym dojeździe samochodami osobowymi. Im więcej ludzi mieszka w Kamionkach, Daszewicach, czy Czapurach, tym trudniej i więcej trzeba poświęcić czasu na dojazd. Być może nastąpi odwrót, o czym ona też już mówiła na spotkaniu w Daszewicach i te chwilowe jakby zachwiane preferencje rodziców, które skłaniają ich w stronę Poznania, że się odwrócą i docenią właśnie szkołę, która jest na miejscu, jest jednoznanowa, jest doskonale wyposażona, ma świetną kadrę i gwarantuje dobry wynik. Ona patrzy na to z tych różnych punktów widzenia i apeluje do „państwa radnych” również o takie pogłębione spojrzenie.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk zapewniła, że ona naprawdę nie kwestionuje walorów „tej szkoły: i jednej i drugiej”, to są naprawdę bardzo dobre szkoły. Gdyby rzeczywiście rodzicom tak bardzo zależało na poziomie akurat szkoły daszewickiej, „nie mielibyśmy” 60-ciorga dzieci poza obwodem. „Te dzieciaki” były w szkole w Daszewicach – nie ma ich. Poza tym „wszyscy wyraźnie mówią”, demografowie biją na alarm: idzie niż demograficzny i „nie możemy sobie pozwolić” na to, żeby przypuszczać, że być może sytuacja się odmieni. Jeżeli nawet „ta sytuacja się odmieni”, to prosi, aby jej wierzyć: gimnazjalista w Zespole Szkół w Daszewicach będzie kończył gimnazjum, a uczeń szkoły podstawowej będzie kończył Szkołę Podstawową w Daszewicach. Zespół szkół jest tylko jednostką organizacyjną, która ma ułatwić organizację pracy szkoły. To nie wpływa na poziom nauczania, czy na inne aspekty.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, jakie skutki wywoła utworzenie „zespołu” w odniesieniu do „tych placówek”, w zakresie etatów dyrektorskich. Zapytał przy tym, czy ci dyrektorzy, którzy są obecnie, stracą pracę i zostanie rozpisany nowy konkurs na stanowisko dyrektora.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk powiadomiła, iż w tym momencie „jesteśmy” w takim punkcie, że Dyrektor Szkoły Podstawowej w Daszewicach Katarzyna Skrzypczak powinna mieć konkurs, powinien być rozpisany konkurs na dyrektora szkoły podstawowej. „Wystąpiliśmy” do Wielkopolskiego Kuratora Oświaty o opinię w sprawie przedłużenia pełnienia funkcji dyrektora ze względu na to, że już wtedy „w szkole poszła pierwsza informacja” i rozpoczęły się pierwsze rozmowy w kwestii utworzenia w tym roku Zespołu Szkół w Daszewicach. Natomiast „pani

dyrektor Pawlak” kończy 31 sierpnia 2013 r. swoją kadencję. Zapewniła przy tym, że to jest rzeczywiście najlepszy moment na to, żeby utworzyć Zespół Szkół w Daszewicach. Randy Łukasz Kaspruwicz stwierdził, iż może on źle rozumie, ale z tego, co powiedziała „pani kierownik”, to powodem utworzenia „zespołu z tych 2 szkół”, są kwestie personalne w odniesieniu do „tych dyrektorów”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby „jasno wytłumaczyć”.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk poinformowała, iż tworząc zespół szkół trzeba wziąć po uwagę wiele aspektów i jednym z takich aspektów, były brane „tutaj” kwestie konkursów na dyrektora, żeby nikogo nie odwoływać, nie krzywdzić, żeby to miało bardziej naturalny charakter.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, iż ona „tutaj” nie zgodzi się z prognozami demograficznymi „pani kierownik”, która mówi o ogólnopolskich tendencjach bardziej niż „naszych” gminnych. „My”, jako Gmina, w pierścieniu wokół Poznania, wiadomo, że zachodzą zjawiska przemieszczania się ludności z Poznania w naszą stronę, czyli „mamy” taki wzrost wynikający z nowych mieszkańców. Powiadomiła przy tym, że w ostatnim roku 2012 urodziło się w „naszej gminie 409 naszych małych obywateli”, a w poprzednim roku tylko 333. „Oni przyjdą” i nawet jeśli proporcjonalnie jakaś grupa z tych młodszych uczniów, którzy jeszcze „tam” nie chodzą, też wybierze Poznań, to ona nie jest taką pesymistką, jak „pani kierownik” i sądzi, że będzie raczej proces w drugą stronę: powolnego być może, ale zwiększania się ilości uczniów i wtedy ten argument, którym się „dzisiaj kierujemy”, może okazać się chybiony.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk stwierdziła, iż rzeczywiście „cała Polska mówi” i naprawdę na spotkaniu z Wielkopolskim Kuratorem Oświaty też wyraźnie się o tym mówi, że niestety” dotyka „nas” niż. Jedna jaskółka wiosny nie czyni. Jeżeli rzeczywiście będzie to tendencja wzrostowa, to tylko należy się cieszyć, co wcale nie zaburzy funkcjonowania Zespołu Szkół w Daszewicach.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że „zaczynamy wchodzić w akademicką dyskusję”. On jest zdania, że „te dyskusje” powinny być między „paniami” prowadzone „na komisji”. Na pewno były.

Radny Marian Jabłoński zapewnił, iż nie chce z „panią kierownik” polemizować. „Pani” zadała znowu pytanie: dlaczego „tyle” dzieci jest poza szkołą. To jest pytanie spóźnione, bo ono jest bardzo ciekawe – może być bardzo ciekawa odpowiedź. Zapytał przy tym, czy ktoś podjął próbę ustalenia, sporządzenia jakiegoś wywiadu, rozmowy z „tymi rodzicami”, co jest faktycznym, prawdziwym powodem. „Pani” powie, że to nie Gmina. To jest zadanie gminy, „nas” to wszystkich interesuje i szkoda, że takiego rozeznania „nie mamy”. On się z radną Małgorzata Kaptur zgadza: suburbia są nieobliczalne. Zwrócił się też o wyjaśnienie, jakie „my mamy” rozeznanie o Czapurach, ile „tam” jest osób, jakie będzie zapotrzebowanie na szkołę. „My nic nie wiemy”. Budują się „bloki”, „mówimy” w oparciu o jakieś szacunkowe dane. To byłby jeden z argumentów, który powinien być brany pod uwagę. Tymczasem jest to wszystko „takie płynne” i „my na zasadzie takich ogólników tę dyskusję prowadzimy”.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła uwagę, że radna Małgorzata Twardowska użyła stwierdzenia, iż w imieniu nauczycieli „państwo macie podjąć tę decyzję”. Rolą nauczycieli jest wyrażenie tylko opinii i to opinii niewiążącej. Ustawodawca tak to przewidział, gdyż wie, że przy podejmowaniu „tej decyzji” różne przesłanki nauczycielami mogą kierować. Dlatego opinia jest niewiążąca, obojętnie, czy ona będzie pozytywna, czy negatywna. „Państwo podejmujecie decyzję” w imieniu Gminy. Burmistrz, jako organ wykonawczy, przedstawił projekt uchwały, w podziale kompetencji „państwa właśnie wy macie podjąć decyzję”, w ramach obszaru

tematycznego, który jest przynależny „wam”, czyli określenie sieci szkół. „Ta zmiana organizacyjna”, to jest działanie właśnie związane z organizacją sieci szkół na terenie gminy. „My mamy” doświadczenia w zakresie funkcjonowania osobno szkół i potem utworzenia „zespołów” i „mamy” doświadczenia dobre. To nie jest eksperyment, tak jak Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu użyła stwierdzenia takiego na końcu tego „naszego” spotkania z nauczycielami na terenie szkół w Daszewicach, gdyż „mamy” tego rodzaju już uchwały podjęte i „tak pracujące placówki” – „wiemy”, że to tylko służy dobru sprawy. Ile „nas” jest, to „możemy mieć” różne zdania: „za”, „przeciw”, czy nie mieć zdania. Ona tylko przytoczy taki jeden przykład dotyczący pracy grup, czy organizacji, konkretnie grup wychowawczych w domach dziecka. Jedna szkoła „mówi”, że grupy w domach dziecka powinny mieć charakter rodzynkowy, iż w takiej grupie powinny się znaleźć dzieci małe i starsze, tak jak w rodzinie i wspólnie się wychowywać. Jest inna szkoła, która „mówi”, że niestety, powinny być grupy rówieśnicze: małe z małymi, starsi ze starszymi, bo wtedy są problemy wspólne. Do dzisiaj nikt tego nie rozstrzygnął. Tak samo „my też możemy mieć” zdanie różne. Jest „was państwo” 21 radnych i każdy pewnie ma już ten swój pogląd ustalony. Chce ona powiedzieć, co było tym elementem decydującym, który spowodował właśnie skierowanie do „państwa” propozycji „takiej uchwały”. Lekko jest ona zaniepokojona, bo gros dyskusji mówiącej o plusach, czy minusach „tego rozwiązania”, sprowadza się do losów nauczycieli. Gdzieś „nam” ginie zarządzanie szkołą i uczniowie. Analiza pracy „tych 3 obszarów” spowodowała, że „wychodzimy z taką propozycją”. Padło „tutaj” również stwierdzenie, że jeżeli coś dobrze działa, to należy tak zostawić. Nigdzie nie jest powiedziane, że jeżeli coś dobrze działa, nie może działać lepiej, bo sądzi ona, że jeżeli „utworzymy zespół” – to jest jej zdanie i zdanie pewnie niektórych pewnie „z państwa” również – „placówki” będą działały lepiej. Co ma być lepiej: ma być poprawione, łatwiejsze i sprawniejsze zarządzanie „placówką”. Decyzje będzie podejmował jeden dyrektor zarządzający całością zasobu uczniowskiego, ludzkiego i bazowego, oczywiście w porozumieniu z grupą zarządzającą szkołą. Nie będzie ona już tego rozwijała, bo „pewnie się dobrze rozumiemy”. Poprawa zarządzania „placówką” – jest bardzo dużo obszarów wspólnych, oddana sala gimnastyczna, z której „się wszyscy cieszymy”, „twierdźcie państwo”, że działa dobrze. Pewnie, że działa dobrze, jak nie było sali, a jest sala, to jest cudownie. Samo to, że „mamy salę” pozwala się z niej cieszyć i być zadowolonym ze wszystkich działań, które na terenie sali się odbywają. Jest „tam” wiele jeszcze obszarów do zagospodarowania, sądzi ona, że przy jednym gospodarzu będzie to łatwiejsze. Drugi obszar jakby, o którym „mówimy”, to jest lepsze wykorzystanie kadry nauczycielskiej. „Rezygnujemy z godzinowców”, jest jedna umowa, tu są też pewne przesłanki ekonomiczne, o których „mówicie państwo, że nie mówimy”, ale są przesłanki ekonomiczne, o których mówiła „pani kierownik”, iż łatwiej też będzie pokonać „te zobowiązania finansowe” i nie wypłacać „tego dodatku wyrównawczego”, bo się inaczej oblicza te średnie, które nauczyciel powinien osiągnąć. Lepsze wykorzystanie kadry nauczycielskiej, jest jedna umowa, nauczyciel o różnych specjalizacjach, przygotowany do pracy i w szkole podstawowej i w gimnazjum, bez kłopotu układa się plan lekcji, pracuje w jednej i drugiej placówce na podstawie jednej umowy, którą zawiera z zespołem szkół. Trzeci obszar, to są uczniowie, który powinien dla nas być najważniejszy. Przede wszystkim jest tu zapewnienie stabilnej, „wykształconą kadrę już mamy, jak żeście państwo podkreślali”, ale taki jest los nauczyciela, że doksztalca się całe życie, „my dużo na to, jako Rada, państwo łożycie i przekazujemy pieniądze na doskonalenie nauczycieli”. Dzięki też „naszym” wspólnym działaniom, kadra w „naszych placówkach” jest wysoko wykształcona, co „nas” też więcej kosztuje, bo to są inne pensje nauczyciela

mianowanego, czy dyplomowanego. Niektórzy mieli takie pomysły, żeby zatrudniać tylko stażystów i nauczycieli słabo wykształconych – będzie taniej. „Dalecy jesteśmy od tego”, bardzo dużo na doksztalcenie nauczycieli „łożymy”, dlatego „mamy” kadrę dobrze wykształconą, dobrze pracującą, „cieszymy się z efektów nauczania”. Właśnie „ten ruch” ma zapewnić stabilną kadrę, którą dyrektor danego zespołu tak będzie układał roczny i wieloletni plan doskonalenia nauczycieli, żeby zapewnić obsadę tych samych osób, związać ich ze szkołą w jednej placówce, żeby nikt nie szukał dodatkowych etatów, uzupełnień, żeby spokojnie to swoje półtora etatu mógł działać w zespole szkół. Powiedziała ona o tych 3 obszarach: o zarządzaniu, o lepszym wykorzystaniu nauczycieli, łatwiejszym ich zatrudnianiu i jakby wykorzystaniu ich kwalifikacji i również uczniowie, którzy będą mieli stałą, stabilną kadrę, która wiąże się z „tą placówką”. „Nie możemy również zapominać” o tym, że „oczekujemy” szkół coraz bardziej współpracujących ze środowiskiem, żeby nie tylko sala gimnastyczna, nie tylko sala komputerowa, ale różne działania środowiskowe odbywały się na terenie samej bazy – to jest baza samorządu, to jest baza gminy i „byśmy chcieli”, żeby w godzinach popołudniowych ona również była wykorzystana. Chyba też lepiej się rozmawia z jednym dyrektorem niż dwoma dyrektorami „w tej sprawie”, bo „oczekujemy” szkół bardziej współpracujących „ze środowiskiem”. „Zważcie szanowni państwo” również, że oczekiwania rodziców stosunku do szkoły, nie tylko jeśli chodzi o aspekt edukacyjny, wychowawczy, ale o aspekt opiekuńczy, są coraz bardziej rozszerzone. Rodzice chcieliby, zresztą mówił o tym też radny Marian Jabłoński, żeby szkoła prawie była czynna od 6 rano do 22 i wtedy jest to organizacja pracy świetlic. Cóż łatwiejszego, jeśli będzie ją organizował jeden dyrektor. Wtedy łatwiej zarządzać, bo oczekiwania rodziców są w tym względzie coraz większe. „Przedstawiliśmy” przede wszystkim „ten projekt”, żeby ułatwić funkcjonowanie i „ulepszyć placówki w aspekcie dziecka, nauczyciela, kadry zarządzającej i oczekiwań środowiska”, które będą coraz większe. Nie tylko, jeśli chodzi o wykorzystanie bazy, ale też o te działalności opiekuńcze szkoły. Jeżeli tak „was” interesują pieniądze, sądzi ona, że wszystkich „nas” powinny interesować i interesują, zapis w uzasadnieniu, z uzasadnienia też „tej” uchwały „nie jesteście państwo zadowoleni”, ale po to odbyło się posiedzenie Komisji Edukacji, Kultury i Sportu, żeby wszystko dookreślić, przepytać, bo to jest komisja branżowa, która tym tematem się zajmuje i to było miejsce, gdzie można było wszystko uzyskać, dookreślenie każdego zapisu. „Zwróćcie państwo uwagę”, że „mamy” 31 nauczycieli, a 16 pracowników administracji i obsługi. Sądzi ona, że przy jednej „placówce”, przy jednej organizacji pracy tu są ogromne oszczędności również, bo na dzieciach „nie zamierzamy oszczędzać”, ale tam gdzie są „puste przebiegi”, należy się temu przyjrzeć. Już „tutaj” w uzasadnieniu, „po przeczytaniu tego powinna nam się również lampka zapalić”.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, iż ponieważ pojawił się nowy wątek...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, iż zamknął on dyskusję i oddał głos „pani burmistrz”.

Radna Małgorzata Kaptur zauważyła, iż „nie przeszliśmy” jeszcze do głosowania.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że jeżeli zamknął dyskusję, to zamknął dyskusję, w tej chwili przechodzi do głosowania chyba, iż jest inny wniosek w kwestii głosowania imiennego, w kwestii przerwy – jest on otwarty.

Radny Marian Jabłoński złożył wniosek o przeprowadzenie głosowania imiennego.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą o złożenie wniosku na piśmie, w imieniu 6 radnych. Jeżeli będzie on miał taki wniosek, wtedy zarządzi głosowanie imienne: tak „mówi” Statut Gminy Mosina.

Radny Marian Jabłoński zwrócił się prośbą o zarządzenie przerwy w obradach, żeby zachować wymogi formalne.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zarządził przerwę w XLIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie. Po wznowieniu obrad, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że wpłynął wniosek o przeprowadzenie głosowania imiennego.

Wniosek grupy 6 radnych z dnia 25 kwietnia 2013 r. o przeprowadzenie głosowania imiennego w sprawie zamiaru utworzenia Zespołu Szkół w Daszewicach, *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie powyższy wniosek. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła go 18 głosami „za”, przy 1 głosie „wstrzymującym się”.

Następnie przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie imienne projekt uchwały w sprawie zamiaru utworzenia Zespołu Szkół w Daszewicach. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLIII/294/13 w powyższej sprawie 11 głosami „za” (radni: Barbara Czaińska, Jerzy Falbierski, Antoni Karliński, Kordian Kleiber, Maria Krause, Wiesława Mania, Marian Osuch, Jacek Rogalka, Ryszard Rybicki, Krzysztof Sistrzencewicz i Waldemar Waligórski) przy 8 głosach „przeciw” (radni: Marian Jabłoński, Małgorzata Kaptur, Łukasz Kasprowicz, Jan Marciniak, Aleksandra Miedziarek-Rogal, Jacek Szeszuła, Małgorzata Twardowska i Piotr Wilanowski).

Uchwała ta wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały w sprawie zamiaru utworzenia Zespołu Szkół w Daszewicach, stanowi załącznik niniejszego protokołu.

W tym momencie Salę Reprezentacyjną opuścił radny Jacek Rogalka, tak więc odąd w dalszym ciągu XLIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 18 radnych.

13. Projekt uchwały w sprawie przedłużenia obowiązywania taryfy za zbiorowe zaopatrzenie w wodę.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler przedstawiła szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie przedłużenia obowiązywania taryfy za zbiorowe zaopatrzenie w wodę.

Wiceprzewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Marian Osuch poinformował, że Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa pozytywnie zaopiniowała powyższy projekt uchwały.

Przewodnicząca Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania powiadomiła, że Komisja Budżetu i Finansów pozytywnie zaopiniowała przedmiotowy projekt uchwały.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie przedłużenia obowiązywania taryfy za zbiorowe zaopatrzenie w wodę. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLIII/295/13 w powyższej sprawie 17 głosami „za”, przy 1 głosie „przeciw”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

14. Projekt uchwały w sprawie przekazania skargi Dudek & Kostek Sp. z o. o. z dnia 8 kwietnia 2013 r. na bezczynność Burmistrza Gminy Mosina Samorządowemu Kolegium Odwoławczemu w Poznaniu.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, iż rozumie ona argument, że „program sesji” był ustalony 17 kwietnia, „dziewiętnastego” wpłynęły dokumenty itd., natomiast nic nie usprawiedliwia, aby radni otrzymali materiały dotyczące „tej

uchwały”. „My – radni kontynuujemy i spotykamy się” na różnych komisjach. Komisja Budżetu i Finansów pracuje przed sesją. Nic nie stało na przeszkodzie, aby „nam” projekt uchwały przedstawić. Radca prawny stawia swój autorytet, że w dobrej wierze działający radni podejmują „taką uchwałę”, natomiast „nas” pozbawia „pan” możliwości zapoznania się z artykułami, paragrafami, na które „pan” przy wprowadzeniu w porządek obrad „tej uchwały” powoływał się.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak wyraził przekonanie, że Rada Miejska w Mosinie w „tym temacie” ma naprawdę bogate doświadczenie. Tyle razy były podobne uchwały podejmowane, także on tu nie widzi problemu.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż na początku tej sesji, przy uchwale dotyczącej „medali”, „mówiliśmy” o tym, że statut określa, aby uchwała była opiniowana. „Żeśmy przeprowadzili pewną dyskusję”, jego zdaniem: żenującą, dziś „mamy” taką sytuację. On rozumie radcę prawnego, dla niego sprawa jest prosta: „głosujemy”, ale ten zapis dotyczący opiniowania „tych uchwał”, on jest „widzicie państwo”, w sytuacjach newralgicznych, to go „obchodzimy”.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie przekazania skargi Dudek & Kostek Sp. z o. o. z dnia 8 kwietnia 2013 r. na bezczynność Burmistrza Gminy Mosina Samorządowemu Kolegium Odwoławczemu w Poznaniu. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLIII/296/13 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 18 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

15. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poinformował, że nie odbyło się spotkanie przewodniczących komisji stałych w dniu 8 kwietnia 2013 r., w związku z prośbami, które były kierowane do niego przez „przewodniczących”, gdyż w tym dniu odbywało się w sali, w której dzisiaj „jesteśmy”, spotkanie dotyczące strategii rozwoju gminy. Tak więc przeprasza on za zbieżność terminu. Podziękował też Kierownikowi Referatu Oświaty Małgorzacie Kasprzyk za przygotowanie bardzo obszerne dokumentów dotyczących kodów pocztowych na terenie gminy Mosina. W trakcie dyskusji było trochę niejasności – zostały jego zdaniem wyjaśnione – wszyscy radni chyba otrzymali pismo, w którym „mamy czarno na białym”, jakie kody „w naszej gminie” obowiązują. Nie będzie problemu z adresowaniem przesyłek.

Przewodnicząca Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania przedstawiła sprawy, które rozpatrzyła Komisja Budżetu i Finansów podczas swojego ostatniego posiedzenia w dniu 22 kwietnia br.

Przewodnicząca Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Maria Krause powiadomiła o sprawach będących przedmiotem zainteresowania Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego podczas jej posiedzenia w dniu 17 kwietnia br.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Marian Osuch przedstawił sprawy, które rozpatrzyła Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa podczas swojego ostatniego posiedzenia.

Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Małgorzata Kaptur poinformowała o sprawach będących przedmiotem zainteresowania Komisji Edukacji, Kultury i Sportu podczas jej posiedzenia w dniu 15 kwietnia br.

Przewodniczący Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej Antoni Karliński przedstawił sprawy, które rozpatrzyła Komisja Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej podczas swojego posiedzenia w dniu 16 kwietnia br.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Kordian Kleiber powiadomił o sprawach będących przedmiotem zainteresowania Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa na posiedzeniu w dniu 9 kwietnia br.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Jerzy Falbierski przedstawił sprawy, które rozpatrzyła Komisja Rewizyjna podczas swoich ostatnich posiedzeń w kwietniu br.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że prosi i zaprasza – tak samo „pana wiceprzewodniczącego” – na spotkanie „przewodniczących komisji”, które odbędzie się we wtorek: „siódmego”, o godz. 18.30. Zwrócił się też do „państwa radnych” o złożenie oświadczeń majątkowych do dnia 30 kwietnia. Brakowało „nam” jeszcze „z panem Piotrem” 8 oświadczeń majątkowych.

Radna Małgorzata Kaptur przypomniała, że na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Mosinie prosiła ona „pana” o wyjaśnienie i podjęcie działań związanych z tym, iż radni zostali wprowadzeni w błąd na sesji w styczniu, kiedy „nadawaliśmy” nazwy – nie: w lutym to było – sprawa dotyczyła działki, o której „uzyskaliśmy informację”, że burmistrz nie miał wiedzy, iż została wydzielona w trybie rolno-leśnym. Tymczasem ona uzyskała informację „ze starostwa”, że była to decyzja burmistrza. Apelowoła ona wtedy do „pana przewodniczącego”, dodając, że również jest „pan” jej przewodniczącym i powinien „pan”, w trosce o powagę „Rady”, podjąć pewne kroki, które doprowadziłyby do sytuacji, gdzie radni będą uzyskiwali wiarygodne informacje. Chciała ona właśnie uzyskać informację na temat podjętych przez „pana” kroków w tej sprawie.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że dowiadywał się u „pani sekretarz” i u „pana Piotra” – z tego, co jemu wiadomo, to wszystkie odpowiedzi zostały udzielone. Nie wiadomo jemu, czy jakaś odpowiedź nie dotarła do „pani”.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że dotarła do niej odpowiedź, iż doszło do omyłki, ale jej to nie zadawała. Jeżeli ona uzyskuje odpowiedź pisemną na pisemne zapytanie, urzędnik to robi w oparciu o dokumenty źródłowe, ta informacja zostaje powtórzona na sesji, to ona nie może tego traktować jako zwyczajną omyłkę, bo chce „panu” przypomnieć...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że rozumie „pani” pytanie, tylko jeżeli otrzymała „pani” odpowiedź i ona „pani” nie zadawała...

Radna Małgorzata Kaptur oświadczyła, że ona jej nie zadawała. Ona pyta, co „pan” zrobił w tej sprawie, bo „w ten sposób” to każde jak gdyby wprowadzenie w błąd, poświadczenie nieprawdy mogłoby być skwitowane przez osobę, która została na tym jak gdyby „przyłapaną”, że „to” była pomyłka. Wydaje jej się, że jest to niepoważne traktowanie radnych, tym bardziej, iż jest jeszcze inna sprawa, również tu publicznie, na sesji „zostaliśmy poinformowani” przez zastępcę burmistrza Sławomira Ratajczaka o tym, że działka 206 w Czapurach, która prowadziła „do tego łącznika ekologicznego”, jest „zrobiona”, jest „wykonana”, iż tam inwestor poniósł konkretne nakłady – duże. Tu w tej dyskusji uczestniczyła radna Małgorzata Twardowska. Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak tutaj „nam” jakieś wizje „tego działania” roztoczył przed „naszymi oczyma”, a teraz się okazuje, iż „ta droga” absolutnie, to, co „pan burmistrz” mówił, zupełnie się mija z prawdą i właśnie jeszcze raz ona apeluje w ogóle do „pani burmistrz”, do „zastępców”, do urzędników – „nie możemy tak pracować, że my uzyskujemy informacje, które są po prostu w niezgodzie z danymi faktycznymi”. Po co bowiem „mamy zadawać pytania, jeżeli przestaniemy wierzyć w te odpowiedzi”. „Pan, jako przewodniczący, odpowiadający za powagę tej Rady” – myśli ona, że też powinien w tej sprawie zająć stanowisko i tego oczekiwałaby.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że w tej chwili dowiedział się on, iż „jest pani niezadowolona na odpowiedź”. Nie wiedział on, nie wiadomo jemu przed

„pani” wypowiedzią – w tej chwili wie on, że jest „pani” niezadowolona. Zapewnił przy tym, że zwróci się do burmistrza „o doprecyzowanie odpowiedzi” i nie wiadomo jemu – może będzie „pani” wtedy zadowolona. Z jego strony może on tyle odpowiedzieć. Jego wiedza była na tyle precyzyjna, że wszystkie odpowiedzi zostały udzielone – radni otrzymali odpowiedzi. Był punkt: „pytania do burmistrza”. Jego zdaniem – to pytanie powinno paść w chwili, jak były pytania do burmistrza. Był Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz i wtedy „moglibyśmy pewną dyskusję podjąć”. On nie jest burmistrem, zastępcą burmistrza – jest „przewodniczącym Rady”.

Radna Małgorzata Kaptur oświadczyła, że ona apeluje do niego właśnie, jako „przewodniczącego Rady”. Tu nie chodzi o to, żeby jej ktoś udzielał informacji, bo ona dostała „ze starostwa” wystarczającą informację. Chce on tylko właśnie ustalić, jakie jest „pana” stanowisko wobec wprowadzania radnych w błąd i widzi, że „pan umywa ręce” i sprawia wrażenie, iż „pan” nie rozumie. To nie jest kwestia, że ona dostanie jeszcze jedno wytłumaczenie, iż „to” była omyłka, bo ją to naprawdę nie zadawała.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby nie mówić, że on „umywa ręce”. Jest jeden w historii, który ręce umył, a on nie chce być do niego przyrównywany. Prosi on, aby „tak” nie mówić.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że temat, który wywołała radna Małgorzata Kaptur, pokazuje, iż „pan” jednak działa w sposób stronniczy. Jednych „pan” rozlicza z każdego, najdrobniejszego słowa, które może zostało wypowiedziane – mówi on tutaj o sobie – było pewnym skrótem myślowym, „pan z tego zrobił aferę na całą gminę”, a gdy urzędnik poświadcza nieprawdę, kwituje się to omyłką, „pan” wzdryga ramionami i się tym w ogóle nie przejmuje. Zapytał przy tym, czy „pan” pamięta swoją reakcję na to jego rzekome kłamstwo w sprawie GS-ów.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że „wtedy pan kłamał”.

Radny Łukasz Kasprowicz oświadczył, że on powie „panu”, iż „pan” skłamał na łamach gazety „Kurier Mosiński, czy www.nowoczesnamosina.pl”, bo powiedział „pan”, że on nie złożył wniosku w sprawie „pana” odwołania. Chce on „pana” poinformować, że to on wywołał „ten temat”, on zbierał podpisy pod wnioskiem o zwołanie sesji nadzwyczajnej, żeby „pana” odwołać i to on złożył wniosek „do Biura Rady”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał, czy on „panu” to...

Radny Łukasz Kasprowicz zaproponował, aby „pan” przeczytał wywiad ze sobą, który się ukazał w pewnej gazecie i...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się o wyjaśnienie, to co ma on zrobić. Stwierdził przy tym, że wniosek był, „przewodniczący nie był odwołany”...

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że „pan” powiedział, iż on „tego wniosku”, „pan” czeka na złożenie „tego wniosku”...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że on nie wiedział, kto złożył. On „pana” nie widział. Ktoś przyniósł, położył i wyszedł. On się nie pytał, kto złożył...

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że on mówi „panu”, iż on go złożył. Może „pan” się spytać i...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że teraz on wie. On nie wiedział, nie śledzi „pana”...

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, dlaczego „pan” mówi rzeczy niepotwierdzone, dlaczego „pan” wprowadza czytelników w błąd.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że bo „pan”, według niego, tego nie złożył. Jemu nie wiadomo, „czy pan to złożył”. Mógł złożyć radny Jan Marciniak, każdy radny – pan radny – nie wiadomo jemu – Kleiber mógł złożyć...

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że mógł „pan” sprawdzić, kto złożył, a nie „pan” wprowadza w błąd czytelników...

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że jest on ostatnio, niestety, z różnych powodów „panu” znanych, nieobecny na sesjach – chciałby się odnieść do początku sesji: tej części, gdzie „pani dziekan referowała nominowanych do odznaczenia”. Dla niego i to za „pana przewodniczącego” przyczyną – „to były gorszące zajścia i gorszące sceny”. On się „takich zachowań” wstydzi. Jest on członkiem „Rady” i też czuje się współwinny. „Pan” powiedział, uzasadniając jakby „wywołanie tego tematu z uzasadnieniem”, że „pan jest przewodniczącym, pan jest od organizowania i prowadzenia”, to on się pyta, jak w tak delikatnej, tak ważnej sprawie, mogło dojść do tego, iż „pan” podpisuje porządek obrad, wprowadza „pan” uchwały bez uzasadnienia, nie interesując się, czy branżowa komisja je zaopiniowała. „My nie możemy tego rodzaju uchwał” tak samo traktować, jak innych. „Pana zachowanie i pana radnych wspierających”, bo „za tym stołem siedzi pan dlatego, że pan ma radnych wspierających” – oni się też muszą wstydzić, on się wstydzi z tego powodu, iż jest członkiem „Rady”, ale wiadomo jemu, kto się też powinien wstydzić – doprowadziło do tego, że można tylko było spojrzeć na twarz „dziekana”: jest zniesmaczona. On ją doskonale rozumie. „Pana” dzisiejsze zachowanie powoduje, „pan” deprecjonuje w pewnym sensie wagę „tego odznaczenia”. Oświadczył przy tym, że on nie chciałby być nominowany i nie chciałby, aby o jego kandydaturze „Rada dyskutowała w takich okolicznościach”. „Pan” się nie chce zmienić, „pan tyle pisze” o demokracji, „pan” się do niej odwołuje, natomiast nic „pan” nie mówi „o takich” podstawowych zasadach dobrego wychowania. „Pan” dzisiaj przeszedł samego siebie: to „ucinięcie” dyskusji – „pani” powie, „pani” zaznaczy i „pani” już powiedziała. Wreszcie on „panu” przypomina, że stosunku do kogo, jak do kogo, ale do urzędników „pan” powinien więcej taktu wykazać. „Pan to zainicjował”, że przy jednym, wspólnym stole siedzi „pan przewodniczący” i Burmistrz Gminy Mosina. Ktoś z boku się przypatrujący mógłby powiedzieć, że to „pan” jest tutaj ważniejszy od „pani burmistrz”. To są obrady „Rady”, ale prosi on, aby nie stawiać „w tak” niezręcznej sytuacji, „pani burmistrz” powinna zareagować i „pana” zwyczajnie zrugać. Nie można dla urzędnika, dla Kierownika Referatu Oświaty, który referuje uchwałę, wymuszać na nim „takich zachowań” i sprowadzać go do poziomu uczniaka. To są być może złośliwe plotki, ale nie na darmo się mówi, że w najbliższym czasie siedziba „urzędu” ma być przeniesiona do Czapor, bo z boku obserwując, można powiedzieć, iż „pan ma takie zapędy dyktatorskie”. Bardzo on „pana” prosi, żeby „pan” zrewidował swoje zachowanie. Wstyd jemu, że „pan” w odniesieniu do kobiet – radnych „tak” się zachowuje. Porządek to jest jedno, natomiast kultura to jest drugie i dobrze byłoby, „żebyśmy wrócili na pozycje z poprzedniej Rady, gdzie tutaj siedział organ wykonawczy, a tam siedział organ stanowiący”. On nie przypomina sobie, żeby do „tego typu zachowań ze strony poprzedniego przewodniczącego dochodziło”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski podziękował „panu radnemu” za bardzo szeroką i taką obrazową wypowiedź. Wyraził przy tym przekonanie, że są 2 typy kultury: kultura wrodzona i nabyta. „Pan” tej pierwszej nie ma, a drugiej się musi uczyć. Stwierdził też, że jeżeli już, to cały „urząd gminy” do Czapor – „będziemy mieli my bliżej, Daszewice, a może w Daszewicach byśmy zrobili”: większa wieś, nic nie stałoby się, być może oddzielili się od Gminy Mosina, zyskałaby Mosina i może „byśmy zyskali my”, też może i „pan” zyskałby, może on zyskałby. Dobrze „pan” powiedział: Burmistrz Gminy Mosina i pracownicy tej Gminy są na tej sesji gośćmi zapraszonymi przez „przewodniczącego”, a zadaniem „przewodniczącego” jest prowadzenie obrad w taki sposób, aby przebiegały w sposób kulturalny, zwięzły,

aby nie było „rozwolekania dyskusji”. Od tego jest „przewodniczący”, aby dbać o porządek i nie wiadomo jemu, co się „panu” nie podoba w jego zachowaniu: że dba o porządek, iż nie ma wypowiedzi, które trwają po półtorej godziny. Nie wie on – to jest „pana” jakieś do niego uprzedzenie. A w sprawie „medalu” – on widział, że „pani dziekan” wyszła zniesmaczona i może wreszcie dotrze to – to jest jego zdanie prywatne: dotrze do ludzi, którzy decydują „o tym medalu”, iż też ma coś do powiedzenia „ta Rada”, że „ta Rada” decyduje „o tym”. Zapewnił także, że on nie ma nic przeciwko „kapitulę”, ale „nie możemy sprowadzać Rady do poziomu zerowego”. On nie mówił ani słowem tutaj o uzasadnieniu. To radny Jan Marciniak podniósł temat uzasadnienia. Dla niego uzasadnieniem było to, co powiedziała „pani dziekan” i nic nie stałoby się, gdyby to uzasadnienie było wpisane króciutko, żeby radni przychodząc „tutaj” mieli jasność – „kto to był, jak to był, czym się zasłużył” i nie byłoby na pewno dyskusji, „pani dziekan” przyszłaby, przedstawiłaby propozycje i byłoby głosowanie. Nie wiadomo jemu dlaczego „pan” twierdzi, że uchwały w sprawie Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej różnią się od każdej innej uchwały. Dla niego „to” jest zwykła uchwała, którą musi on procedować w zwykły, „normalny” sposób. Jeżeli tego on nie robi, to może mieć zarzuty, że złamał prawo, iż uchwała została podjęta bezprawnie. Prosiłby on naprawę spojrzeć na siebie.

Radny Marian Jabłoński wyraził przekonanie, że wypowiedź „pana przewodniczącego” dowodzi, iż „niestety jest między nami przepaść” i nie zamierza on tej przepaści pokonywać. Natomiast potwierdza się, że pogłoski o pogarszającym się „panu” stanie zdrowia rzeczywiście coś w sobie mają.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że nie wiadomo jemu, nie jest on „pana” zakładu ZUS-u, nie jest klientem lekarzy. Nie wie on, jeżeli ma „pan” taką wiedzę, to prosi, aby jemu pokazać...

Radny Marian Jabłoński wyraził przekonanie, że jeżeli „pan” jego może „w ten sposób” oceniać, to on może „pana” również „w ten sposób” oceniać. Jest równowaga.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że zaczął oceniać „pan” jego jako pierwszy. On nigdy nie ocenia ludzi. To „pan” ma do niego jakieś uprzedzenia. Nie wiadomo jemu, czy „pan” ma manię niższości, czy wyższości, ale naprawdę „szanujmy się”. Zawsze on prosił: „szanujmy się” – dba on tylko o to, „żeby posiedzenia tej izby” były zwarte, żeby wypowiedzi były zwarte, a nie może za to, „że tak mówi statut”.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że niewątpliwie jakaś tam przepaść dzieli „pana” i radnego Mariana Jabłońskiego. Na pewno każdy subiektywnie oceni, czy ta przepaść jest na korzyść radnego Mariana Jabłońskiego, czy „pana”. Natomiast on chce jedno powiedzieć, bo niewątpliwie tutaj myśli, że będzie miał rację. Otóż kiedy składał on wniosek dzisiaj na temat zapraszania, czy prosił do „pana” o zapraszaniu, to „pan” wygłosił pewną tyradę krytykując go, że rozszerzając na wszystkie osiedla, sołectwa, iż zła jest informacja itd. „Pan” albo go nie słuchał – to, co odczytał, ma on tutaj to na piśmie, albo „pan” zupełnie, jak „pan” na niego patrzy, to, co „pan” w tej chwili powiedział, że nigdy „pan” nie ocenia źle drugiego człowieka, myśli on, iż tak w głębi serca nie darzy go „pan” sympatią, ale to jest „pana” sprawa. Prosi on uprzejmie nie przeinaczać słów, które mówi – na przyszłość, bo dzisiaj już jest pewna historia. To, co „pan” powiedział na temat sprawy „medali”, że on „podniósł uzasadnienie”. Nie wiadomo jemu, w jakim kontekście „pan” to powiedział, bo Przewodniczący Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej informując o tym „Radę”, że nie ma uzasadnień, to wyżej wymieniona komisja stała Rady Miejskiej w Mosinie na ten temat się nie wypowiedziała, czy nie opiniowała. On natomiast powiedział, że w „poprzednich rozdaniach” medali w uchwałach także nie było uzasadnienia,

mówiąc krótko, idąc w kierunku, iż „te, tak specyficzne uchwały” powinny być bez uzasadnienia, gdyż „dziekan tejże kapituły” pięknie, elegancko to uzasadnia. Nie mówił on o tym, aby były uzasadnienia – „pan” jego chyba rozumie, bo „pan” tak powiedział przed chwilą, iż on podniósł sprawę uzasadnienia. Chciałby on, „abyśmy po pierwsze się rozumieli” w tym, co „mówimy”, przede wszystkim „my, jako radni”. Jeżeli „zabieramy głos, żebyśmy byli dobrze zrozumiani”. To znaczy wiadomo, że „nasze” argumenty nie przekonują większości i on to rozumie, natomiast nie chce, aby przeinaczano „nasze” słowa, czy „nasze wypowiedziane teksty”. Chciałby on o to uprzejmie poprosić. Ma on takie wrażenie, że jak zabierze głos, to „natychmiast pan przewodniczący, oczywiście pani burmistrz, prawda, historia będzie od razu przedstawiona, radny Marciniak, radny Marciniak”. Zapytał przy tym, czy „państwo” dobrze „zasypiacie”, czy ten radny Marciniak „wam” się przed oczyma przed snem pokazuje – „dajcie spokój”. Przecież on cały czas mówi w jednym mieście: „rozmawiamy, argumenty przedstawiamy”. Żywi on nadzieję, że – „państwo się śmiejecie”, ale to, co kiedyś powiedział: on naprawdę zabiera „wam” za dużo czasu w rozmowach...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że to, co „pan” powiedział, to on skwituje: „głodnemu chleb na myśli”. On zadałby „panu” pytanie, czy „pan” tak spokojnie zasypia, bo wie „pan”...

Radny Jan Marciniak zapewnił, że się przyzna: on spokojnie zasypia, ale ma przed oczyma „panią burmistrz”, „pana przewodniczącego” i część radnych „nowoczesnej Rzeczypospolitej”. Ma on to przed oczyma codziennie. Rano się budzi – „przede wszystkim pan z tym fantastycznym uśmiechem”, nie Batmana, czy tam tegoż głównego bohatera.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że myli „pan”.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że Jokera.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że on się „panu” nie dziwi, bo wiadomo jemu, iż na pewno od trzech lat i będzie on złośliwy – na pewno „pan” myśli o tym, „dlaczego tutaj siedzi Zofia Springer – od trzech lat”, a od roku czemu on „tu” siedzi. Niech „pan” jemu wierzy i to nie jest jego złośliwość. On pragnie traktować wszystkich radnych równo, tylko nieraz „pan” jemu to „nie uniemożliwia”.

Radny Jan Marciniak zwrócił się o wyjaśnienie, czego.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że „pan” jest podrażniony, jak on teraz rozwinął swoją myśl...

Radna Wiesława Mania zwróciła uwagę, że ona prosi o głos, „jak wszystkich równo”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że udzieli „pani”. Stwierdził przy tym, że on rozwinął swoją wypowiedź, jak „pan” powiedział o uzasadnieniu. „Pan” też nieraz zabiera głos, ma mówić „tyle”, a mówi „pan” – nie wiadomo jemu – monolog, który trwa 10 minut.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że on mówi tylko, żeby zrozumiał „pan” to, co on mówi.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że on też mówił tylko po to, żeby „pan” zrozumiał.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że więc „nie rozumiemy się”.

Radna Wiesława Mania stwierdziła, że chciała podkreślić, iż tak się domaga głosu, ponieważ zgłaszała się zaraz po radnym Marianie Jabłońskim, a rzadko jest zauważana. Oświadczyła przy tym, że ona jej „kolegów i koleżanki radne” bardzo prosi, „abyśmy, jeżeli mamy rozmawiać, to rozmawiamy konstruktywnie, nie obrażamy się po pierwsze”. Po drugie, co do sprawy dzisiejszej „naszego porządku obrad”, to uważa ona, że ani „pan przewodniczący Rady”, ani „pan przewodniczący komisji promocji”

nie powiedzieli słowa w sprawie dzisiejszych nominacji. Na tym, „jak byśmy się nie rozwodzili”, sprawa byłaby zakończona. „Pan przewodniczący” powiedział, że nie opiniował, bo nie było uzasadnienia – „dostał polecenie opiniowania: nie opiniował z komisją”, natomiast „pan przewodniczący” zapytał „pana radcego”, czy „to” ma być opiniowane, czy nie. Natomiast nie było mowy o osobach i naprawdę nazwiska są bardzo czułe i delikatne. Jeżeli „widzimy”, że „mamy” jakieś zastrzeżenia, „napiszmy swoje wnioski”, a po dzisiejszej „naszej sesji” również napisze ona wniosek. „Mamy” prawo, „mamy papier” – „przelejmy te swoje myśli na papier”, jeżeli „widzimy, że może być inaczej, skierujmy wniosek o wprowadzenie pewnych zmian w regulaminie kapituły”, a póki „regulamin” obowiązuje, to „musimy się do niego stosować”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że przeprasza, iż „pani” nie zauważył, ale chciałby sprostować, że „przewodniczący” nie wydaje poleceń – „przewodniczący” zwraca się z prośbą o opiniowanie.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził przekonanie, że dużo „pan” tu mówi o porządku i o przestrzeganiu pracy „Rady”. On tylko pokazuje tutaj panu uchwałę, która precyzuje termin zakończenia zapoznawania się przez Komisję Rewizyjną ze skargą p. Tafelskiej. Jest on ciekaw, jak „pan” wyegzekwuje „ten termin” i będzie „pan” przestrzegał prawa „w tej Radzie”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się o wyjaśnienie, o co „panu” w tej chwili chodzi.

Radny Łukasz Kasprowicz przypomniał, że „podjęliśmy” uchwałę, która „mówi” o tym, iż Komisja Rewizyjna do 30 kwietnia rozstrzygnie sprawę skargi.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że z tego, co jemu wiadomo, to „komisja” rozstrzygnęła i w maju zostanie to wprowadzone na sesję.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził przekonanie, że „my”, jako „Rada”, mamy”...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał, czy termin minął już.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że termin jest ustawowy na rozpatrzenie skargi.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że do końca kwietnia „komisja” ma prawo pracować. Komisja kończy pracę i w maju zostanie „to” wprowadzone na sesję.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, „czy my nie narazimy się” na jakiś zarzut ze strony skarżącej w tym momencie, jeżeli ten termin 30 kwietnia nie zostanie jakby definitywnie jakby zakończony jakimś stanowiskiem „Rady” w tej sprawie.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik stwierdził, że on poprzednio prowadząc korespondencję z „wojewodą” – podnosił to, iż rozpatrywanie skarg przez organy kolegialne i dochowanie „tych terminów” z Kpa jest niemożliwe, bo „Rada”, czy „komisja” musiałaby permanentnie się zbierać i rozpatrywać skargi itd. Jest to fizycznie niemożliwe. „Rada” wyznaczyła termin do 30 kwietnia i „wojewoda”, organy nadzoru mają pewne ruchy, jeżeli „Rada” w sposób uporczywy nie podejmuje kroków do których jest ustawami związana, to organ nadzoru może wkroczyć, ale nie wkroczy „w takiej sytuacji”, bo „tu” nie ma jakby braku woli „Rady” rozpatrzenia „tej sprawy”. „Komisja” sprawę już rozpatrzyła i przedstawi na następnej sesji „Rady” konkretne wnioski Komisji Rewizyjnej, a „Rada” zajmie odnośnie skargi w głosowaniu już swoje stanowisko.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że radny Marian Jabłoński zwrócił uwagę na to siedzenie „pana, jako przewodniczącego, pospołu z panią burmistrz, z panem mecenasem”. W pierwszych sesjach tej kadencji „pan” jego zapewnił, iż jak „pan”

już się nauczy prowadzenia sesji, „to się pan – powiedzmy – odetnie od spódnicy pani burmistrz”. Minęły 3 lata i póki co, „pan się nie może od tej spódnicy oderwać”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że zostawi to bez komentarza, bo „pan” się niczego nie nauczył, mimo, iż siedzi „pan” koło człowieka, który jest samorządowcem „od tylu lat” i nic z radnego Jana Marciniaka na „pana” nie przechodzi, więc nie wie on. Przykro jest jemu.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że to znaczy, iż docenia „pan” jego wiedzę.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że tak jest. Oświadczył przy tym, że przykro jest jemu „panie Janie”...

Radny Jan Marciniak stwierdził, że radny Łukasz Kasprówicz nic z tego nie – nic...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przypuszczenie, że to może „panu” wyjść na zdrowie, bo „to” zostanie jednak u „pana”.

Radny Jan Marciniak powiedział: „Bóg zapłać za dobre słowo”, bo mniema on, że opinia „pana”...

Radna Maria Krause oświadczyła, że chciała zabrać głos w sprawie ostatniej wypowiedzi radnego Łukasza Kasprówicza. Zresztą w sprawie jego wypowiedzi tego typu, jaka dzisiaj ostatnio padła, zabrała już nieraz głos. Zwraca się ona do „pana” i uprzejmie prosi, aby „pan” w „ten” sposób nie postępował, bo „pan” również „taką” swoją wypowiedzią obraża „nas”, jako radnych. Wstyd jej za „pana” wypowiedź.

Radny Łukasz Kasprówicz stwierdził, że byłoby jemu miło, gdyby „pani” reagowała na wszystkie „przejawy obrazy” w wykonaniu p. Waligórskiego wobec „naszej grupy”. Jakby „pani” tak reagowała na „pana przewodniczącego”, to byłoby jemu bardzo miło.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że nie wiadomo jemu, jak ma on „panu” odpowiedzieć, ale może „pan” usiadłby teraz „z drugiej strony” przy radnym Marianie Jabłońskim. To jest też „pan”, który jest wykształcony, ma dużą wiedzę, może coś na „pana” przejdzie, bo radny Marian Jabłoński jednak rozumie, mimo, że jest wielką przepaść „między nami”, ale wyżej wymieniony radny jednak... Stwierdził też, że widzi, iż ta dyskusja zmierza do jakiegoś takiego już tutaj paradyjnego spotkania.

Radny Marian Jabłoński zaproponował, aby „pan” wskazał inną osobę, obok której mógłby radny Łukasz Kasprówicz zasiąść, bo mimo posiadanej wiedzy, ma on elementarne braki w wychowaniu. Stwierdził też, że czuje się on kompletnie skołowany, wracając do wypowiedzi radnego Łukasza Kasprówicza. Nie wiadomo jemu, być może to zostało w uchwale źle zredagowane, ale nie wyobraża on sobie, żeby Rada Miejska sobie podległemu organowi wydawała w formie uchwały polecenie do przeprowadzenia kontroli. Ta uchwała „w sprawie rozpatrzenia zawsze była wyrażeniem woli załatwienia wypowiedzenia się” co do zasadności skargi przez „Radę”. Nie ma potrzeby, żeby komisjom, które są podległe „Radzie”, wydawać polecenia w formie uchwał. „Ta uchwała” była wyrażeniem woli rozpatrzenia sprawy do 30 kwietnia – dzisiaj powinna w tej sprawie zapaść uchwała: zasadna, niezasadna i „za chwilę” p. Tafelska napisze do „wojewody”. „Wojewoda” przyśle – jakoś to tam „odsuniemy”. On się zgadza z „pana mecenas” poglądem na temat działania w tempie wynikającym z przepisów Kpa, że organ itd. Wszystko to jest prawda, natomiast co do „tego”, „pan” jakby zaprzeczył całemu dotychczasowemu dorobkowi i praktyce „Rady”. Wszystkie uchwały, które zapadały z wyznaczeniem „tych terminów” – „w tych terminach” były podejmowane przez „Radę” uchwały w sprawie: skarga zasadna, niezasadna. Nie wiadomo jemu, być może „pan przewodniczący”, korzystając ze swoich uprawnień, w tej sprawie decyzję podejmie. Raz to zrobił, czemu nie drugi.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że jeżeli będzie trzeba, to on podejmie.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak zwrócił uwagę, że „Rada” jest organem kontrolnym i w tym celu powołuje komisję rewizyjną. Komisja Rewizyjna miała wyznaczony termin do 30 kwietnia. Dzisiaj jest 25 kwietnia, czyli jeszcze jest 5 dni do terminu, w którym „Rada” – on nie pamięta, czy istotnie „w tym terminie” Komisja Rewizyjna wypracowała swoje stanowisko, żeby przedstawić to Radzie Miejskiej. Tego on nie wie. Literalnie do 30 kwietnia. Jeżeli „państwo uważacie, że macie obawy”, iż organ nadzoru stwierdzi, że Rada Miejska w Mosinie się nie wywiązuje z ustawowych terminów, można zgłosić wniosek o zwołanie sesji nadzwyczajnej i wtedy nie będzie problemu.

Radny Marian Jabłoński zapewnił, że tu nie chodzi o polemikę. On w każdym razie nie chciałby, aby utrwaliło się takie przekonanie o tym, że skargi to są tak właściwie po uważaniu rozpatrywane. Niezależnie od tego, czy ona jest zasadna, czy niezasadna, pewien reżim powinien obowiązywać i pewne wcześniej podjęte zobowiązania powinny być dotrzymywane. Tymczasem obserwuje on taką niebezpieczną praktykę jakby takiego dowolnego obchodzenia się „z tymi skargami”. Co to znaczy skarga, jaka jest jej istota – „pan” najlepiej wie.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Jerzy Falbierski zwrócił się o wyjaśnienie, czy on ma rozumieć „te wypowiedzi” w ten sposób, że Komisja Rewizyjna nie zajęła się skargą. Poinformował przy tym, że Komisja Rewizyjna do dnia 23 kwietnia odbyła 3 posiedzenia „w tej sprawie”, które zakończyły się głosowaniem. Głosowanie było przedwczoraj w godzinach wieczornych. Stopień skomplikowania „tej sprawy” był na tyle duży, że wymagał trzech posiedzeń. „Komisja” wypracowała wnioski, a właściwie to i czterech, bo „rozpoczęliśmy” – „komisja” wypracowała wnioski i techniczne zamknięcie protokołu stwarza tak wielki problem – nie rozumie on, bo gdyby to było sprecyzowane w ten sposób, że to ma być dzisiaj: na dzisiejszej sesji, to posiedziałyby pół nocy i dokończyłyby „ten protokół, tak jak ma być”. Jest to jednak skomplikowany dokument i nie może popełnić żadnego błędu, żeby nie było potem dyskusji z prawnikami „województwa” w tej sprawie. Prosi, aby jemu odpowiedzieć, „czy my źle pracujemy, jako Komisja Rewizyjna”, czy on popełnia jakieś błędy.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak wyraził przekonanie, że tutaj żadnych błędów Komisji Rewizyjnej nie ma. On już to niejednokrotnie podnosił, że przy organach kolegialnych prawie jest niemożliwe wywiązanie się z „tych terminów”, bo gdyby „ta skarga tych dzisiejszych Dudek i Kostek” – „założmy – wpłynęła dzisiaj, to byłaby rozpatrzona pod koniec maja i wtedy nikt nie miałby problemów i tak to odbywałoby się. Tak to do tej pory w gminie Mosina było niestety. Nie wiadomo jemu, skąd „te problemy się dzisiaj wzięły”. Jeżeli „państwo macie obawy”, to nie ma problemu, żeby zwołać sesję nadzwyczajną i zająć się sprawą skargi...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się o wyjaśnienie, czy radny Łukasz Kasprówicz ma „uchwałę”, bo widział on, że „pan” pokazywał jemu „uchwałę”. Zapytał też, czy może „pan” spojrzeć, kto został zobowiązany terminem do końca kwietnia: „komisja”, czy „Rada” – w uchwale powinno być.

Radny Łukasz Kasprówicz powiadomił, że Komisja Rewizyjna.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że jeżeli Komisja Rewizyjna, to Komisja Rewizyjna może skończyć pracę 30 kwietnia.

Radny Marian Jabłoński wyraził przypuszczenie, że w związku z tym protokół może za 2 lata przedłożyć.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że jego zdaniem kończy 30 kwietnia i „przekłada protokół przewodniczącemu”, który przygotowuje uchwałę i na najbliższą sesję wprowadza. Tak to się jego zdaniem stanie – na najbliższą sesję zostanie „to” wprowadzone.

16. Zakończenie sesji.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zakończył XLIII sesję Rady Miejskiej w Mosinie o godz. 17.20.

Protokołował

Piotr Sokołowski
Piotr Sokołowski

**Radny nadzorujący
sporządzenie protokołu**

Ryszard Rybicki
Ryszard Rybicki

Przewodniczył

Waldemar Waligórski
Waldemar Waligórski

Lista załączników

1. Uchwała Nr XLIII/290/13
2. Uchwała Nr XLIII/291/13
3. Uchwała Nr XLIII/292/13
4. Uchwała Nr XLIII/293/13
5. Uchwała Nr XLIII/294/13 wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały w powyższej sprawie
6. Uchwała Nr XLIII/295/13
7. Uchwała Nr XLIII/296/13
8. Wniosek Kapituły Medalu Rzeczypospolitej Mosińskiej z dnia 15 kwietnia 2013 r.
9. Informacja z realizacji Uchwały nr XIX/136/11 Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 29 listopada 2011 r. w sprawie Roczego Programu Współpracy samorządu Gminy Mosina z organizacjami pozarządowymi oraz innymi podmiotami prowadzącymi działalność pożytku publicznego na rok 2012, realizowane wg działu, rozdziału, paragrafu klasyfikacji budżetowej w 2012 r.
10. Wniosek grupy 6 radnych z dnia 25 kwietnia 2013 r. o przeprowadzenie głosowania imiennego w sprawie zamiaru utworzenia Zespołu Szkół w Daszewicach
11. Lista obecności radnych
12. Lista zaproszonych gości